

WYBIERAMY EWANGELIĘ ZA REGUŁĘ ŻYCIA

1-2.2015 (rok VIII, 27-28)

od redakcji

duchowość komunii

Piotr Andrukiewicz CSsR: RELACJA Z SYMPOZJUM. **5**

Ludwik Mycielski OSB: FUNDAMENT ŻYCIA KONSEKROWANEGO. **10**

Jerzy Gogola OCD: NA FUNDAMENCIE EKLEZJOLOGII KOMUNII. **16**

Ks. Roberto Saltini: OBLUBIEŃCZOŚĆ I MACIERZYŃSTWO. **28**

świadkowie

Chiara Lubich: ŻYCIE ŚWIĘTYCH. **35**

Chiara Lubich: CHRYSTUS UKAZYWANY PRZEZ WIEKI. **37**

doświadczenia

Jakub Kaliński OSB: DAR DUCHOWOŚCI KOMUNII. **40**

Marcin Gromadecki OSB: BRATERSKIE WIĘZI. **42**

Małgorzata Cur SMI: KWIATEK WDZIĘCZNOŚCI DLA MARYI. **46**

Wacław Pokrzywnicki MIC: WSZYSTKO W MIŁOŚCI. **50**

Bogusław Witkowski CPPS: Z JEZUSEM OPUSZCZONYM. **52**

Katarzyna Wasiutyńska: ROZSZERZYĆ SERCE. **56**

Kazimierz Malinowski OFM: MIĘDZYAKONNA „COMMUNIO”. **59**

Ludwik Mycielski OSB: NASZE SERCA SĄ NIESPOKOJNE. **63**

nowe horyzonty

Zdzisław Kłafka CSsR: RAZEM DLA PIĘKNA KOŚCIOŁA. **65**

Piotr Andrukiewicz CSsR: PŁASZCZYZNA DIALOGU I KOMUNII. **78**

słownik

PODNOŚMY SIEBIE NAWZAJEM W MIŁOŚCI (Ef 4,1-2). **86**

„Dobro pragnie zawsze się udzielać. Wszelkie autentyczne doświadczenie prawdy i piękna dąży samo z siebie do swej ekspansji, a każda osoba, przeżywająca głębokie wyzwolenie, zyskuje większą wrażliwość wobec potrzeb innych ludzi. Dzielenie się dobrem sprawia, że ono się umacnia i rozwija” – pisał ojciec święty Franciszek w Adhortacji Apostolskiej *Evangelii Gaudium*. To właśnie głębokie przekonanie, że poznanego i otrzymanego bogactwa nie można zatrzymać tylko dla siebie, ale należy nim się podzielić, leżało u podstaw założenia kwartalnika *Jedność i Charyzmaty*. Jest on wyrazem życia *komunii* charyzmatów, których reprezentanci – pod wpływem nadprzyrodzonych inspiracji, płynących z duchowości przekazanej przez Chiarę Lubich i Ruch Focolari oraz poprzez wzajemną otwartość, wymianę darów i współpracę – doświadczali owoców *komunii*, której aktualność przepowiada współczesne nauczanie Kościoła.

Na obecny numer naszego kwartalnika składają się wypowiedzi uczestników Sympozjum naukowego pod hasłem *Młodzi wybierają Ewangelię za regułę życia. Życie konsekrowane po Soborze Watykańskim II*, które odbyło się 22 maja ubiegłego roku. Jego organizatorami byli zakonnicy Dzieła Maryi i profesorowie Katedry Duchowości Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. Ich zamiarem było podzielenie się z młodym pokoleniem osób konsekrowanych doświadczeniem życia *duchowością komunii i jedności* w sytuacji zbliżającej się pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia dokumentu II Soboru Watykańskiego *Perfectae caritatis* oraz zbliżającego się Roku Życia Konsekrowanego '2015.

Rozpoczynamy od relacji z tego wydarzenia w opracowaniu o. Piotra Andrukiewicza CSsR. Pozwoli ona poznać kontekst tego spotkania. Następnie zamieszczamy referaty: „*Perfectae caritatis*”. *Nowe przykazanie fundamentem życia konsekrowanego* (o. Ludwik Mycielski OSB), *Życie konsekrowane na fundamencie posoborowej eklezjologii komunii* (o. Jerzy W. Gogola OCD) oraz *Oblubieńczość i macierzyństwo, kluczem do wspólnoty konsekrowanych. Aspekt maryjny życia konsekrowanego* (ks. Roberto Saltini, fokolario). Podczas Sympozjum referaty te uzupełniały świadectwa, które przedstawimy nieco później, w dziale – właśnie – *Świadectwa*.

W ramach stałej rubryki *Świadkowie* publikujemy dwa teksty Chiary Lubich, które wprawdzie nie były wygłoszone w czasie Sympozjum, ale stanowią inspirowane tło i ilustrację całego wydarzenia.

W rubryce *Nowe horyzonty* zamieszczamy referaty o. Zdzisława Kłafki CSsR – *Konsekrowani razem dla pięknego oblicza Kościoła* – oraz o. Piotra Andrukiewicza CSsR – „*Jedność i charyzmaty*”: *plaszczyna dialogu i komunii między charyzmatami*. Na końcu, w *Słowniku*, Czytelnik znajdzie ten sam artykuł, co w numerze poprzednim: *Podnośmy siebie nawzajem w miłości (Ef 4, 1-2)*, gdyż wkradł się tam chochlik drukarski i zabrakło kilku ważnych zdań.



ŻYCIE KONSEKROWANE

– to nieustanne działanie Ducha Świętego, który w ciągu wieków pomnaża bogactwa płynące z praktyki rad ewangelicznych poprzez liczne charyzmaty. I w ten sposób sprawia, że – w Kościele i w świecie, w czasie i w przestrzeni – nieustannie jest obecne misterium Chrystusa ^{VC 5}.

Ten łączony numer *Jedności i Charyzmatów* (1-2.2015) ukazuje się w pierwszych miesiącach Roku Życia Konsekrowanego. Jest owocem pracy kilkudziesięciu osób różnych stanów i przeróżnych zawodów. Połączyła ich miłość do Jezusa, który się objawia w fenomenie życia osób Bogu konsekrowanych zarówno w zakonach, jak i w innych wspólnotach apostołskich. Za tę ofiarną pracę wszystkim wyrażamy naszą wdzięczność.

Redakcja

RELACJA Z KRAKOWSKIEGO SYMPOZJUM

Tekst: Piotr Andrukiewicz CSsR

W dniu 22 maja 2014 r., w gmachu Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, odbywało się Sympozjum zatytułowane „Młodzi wybierają Ewangelię za regułę życia”. Było ono poświęcone refleksji nad istotą odnowy życia konsekrowanego po Soborze Watykańskim II. Autor przedstawia tło, pierwotną ideę oraz specyfikę tej inicjatywy.

Inicjatywa sympozjów w szerokim świecie

Pomysł zorganizowania sympozjum przed nadchodzącym „Rokiem Życia Konsekrowanego” narodził się w kontekście międzynarodowych spotkań zakonników Ruchu Focolari, podczas których powstawała idea międzynarodowego kongresu młodych zakonników Dzieła Maryi, czyli kongresu „Gen-re” (*Nowej Generacji Zakonników*). W trakcie kształtowania się tego pomysłu, konsultowanego w gronie zakonników reprezentujących różne kraje i zgromadzenia, uznano za stosowne nie organizować jednego dużego spotkania w Castelgandolfo – jak przed kilku laty – ale wiele spotkań krajowych, różnego rodzaju, stosownie do lokalnych możliwości i potrzeb. Poszczególne zatem regiony i państwa zobowiązały się przygotować spotkania przeznaczone dla młodych zakonników i zakonnic, które byłyby okazją przekazania nowym pokoleniom doświadczenia życia duchowością *komunii* przez zakonników związanych z Dziełem Maryi.

Sympozjum w Polsce

Zakonnicy polscy, biorąc pod uwagę rodzime realia, postanowili zorganizować sympozjum naukowe w Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie. Kraków – to od wieków miasto męskich i żeńskich zakonów i domów formacji młodych zakonników.

Nie przypadkiem zatem zapadła decyzja zorganizowania sympozjum właśnie tutaj. Poprzedziło je spotkanie zakonników, w czasie którego – we wspólnocie zgromadzonej w imię Jezusa – rodził się zarys sympozjum: tematy i propozycje prelegentów, imiona przedstawiających ewentualne świadectwa.

Otwartość i gotowość do wszelkiej pomocy Instytutu Teologii Duchowości Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie zachęcały do zdecydowanych działań. Do współpracy zaprosiliśmy profesorów Uniwersytetu, specjalistów z zakresu duchowości i teologii. Poprosiliśmy też o patronat nad sympozjum metropolitę krakowskiego, ks. kard. Stanisława Dziwisza, który chętnie się zgodził.

Istotnym zadaniem było dotarcie z zaproszeniem do jak najszerzego grona młodych osób konsekrowanych, do zakonników i zakonnic mieszkających w Krakowie i nie tylko. W tym celu zostały wykorzystane wszelkie dostępne możliwości, staraliśmy się rozesłać zaproszenia drogą internetową, pocztą elektroniczną, poprzez przełożonych poszczególnych wspólnot, seminariów. Ważnym okazał się kontakt bezpośredni i znajomość osobista z niektórymi osobami, które czuły się w ten sposób tym bardziej zachęcane do udziału w Sympozjum. We współpracy ze studentami Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu powstał specjalny plakat reklamowy.

Ważną rolę w informowaniu o sympozjum odegrał Biuletyn Tygodniowy wydawany przez Centrum Informacyjne Zakonów, jak również zaproszenie do udziału w tym sympozjum Przewodniczącego Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce, o. Janusza Soka CSsR. Jego obecność ukazała jedność naszej inicjatywy z działaniami wszystkich zakonów w naszym kraju – w oczekiwaniu na Rok Życia Konsekrowanego, rozpoczynający się w pierwszą Niedzielę Adwentu.

Udział w Sympozjum

Do końca nie było wiadomo, ilu młodych zakonników odpowie na nasze zaproszenie, ile osób weźmie udział w sympozjum. Jako miejsce spotkania wybrano gmach znajdujący się przy ul. Bernardyńskiej 4, kiedyś będący Seminarium Duchownym Diecezji Sosnowieckiej, a od niedawna będący siedzibą Katedry Duchowości Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. Jest on położony w sąsiedztwie Wawelu, a więc w sercu Krakowa i stąd – dosyć łatwo dostępny dla wszystkich. Organizatorzy byli zaskoczeni ilością przybywających uczestników, zwłaszcza młodych sióstr zakonnych różnych zgromadzeń, a także przedstawicieli męskich Instytutów, którzy wypełnili aulę.

Rozpoczęcie

Rozpoczynając sympozjum ksiądz profesor Jan Machniak powitał zebranych i wprowadził w tematykę spotkania. Słowo wprowadzenia wygłosił także ksiądz profesor Wojciech Zyzak, dziekan tutejszego Wydziału Teologicznego. Następnie zabrał głos przewodniczący Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich o. Janusz Sok CSsR, podkreślając znaczenie odwagi i wrażliwości, które sprawiają, że życie zakonne jest cały czas ważne i potrzebne. „Nasze szczególne spojrzenie kierujemy do ludzi młodych. Oni charakteryzują się odwagą i wrażliwością. Te dwie cechy sprawiają, że życie zakonne nie odchodzi do lamusa, nie przestaje być atrakcyjne. Ciągłe jest ważne, ciągle jest potrzebne i co ciekawe: ciągle może być dla młodych ludzi propozycją na znalezienie szczęścia” – mówił.

Tematyka Sympozjum

Pierwszy temat przedstawił o. Ludwik Mycielski OSB: *Perfectae caritatis – Nowe przykazanie fundamentem życia konsekrowanego*. Uzupełnieniem było świadectwo wspólnoty benedyktynów z Biskupowa. Z kolei ojciec profesor Jerzy Gogola OCD

z Katedry Historii Duchowości, wystąpił z wykładem *Życie konsekrowane na fundamencie posoborowej eklezjologii komunii*. Po jego referacie wystąpiło ze świadectwami dwóch zakonników z różnych zgromadzeń: ks. Bogusław Witkowski PPS i ks. Wacław Pokrzywnicki MIC.

Kolejnym wystąpieniem był referat kierownika Katedry Teologii Duchowości, księdza profesora Jana Machniaka, *Święty Jan Paweł II o życiu konsekrowanym*. Ks. Roberto Saltini z Ruchu Focolari mówił na temat: *Oblubieńczość i macierzyństwo kluczem do wspólnoty konsekrowanych. Aspekt Maryjny życia konsekrowanego*. Mocno wybrzmiały jego słowa: „Nie jesteśmy powołani do życia w pojedynkę, ale do życia we wspólnocie. Wspólnota jest *komunią* osób na wzór *komunii* Osób Trójcy Przenajświętszej. Do budowania takiej wspólnoty potrzebna jest Maryja”. Po jego referacie podzieliła się swoim doświadczeniem s. Małgorzata Cur SMI.

O. Zdzisław Klafka, rektor Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, mówił na temat *Konsekrowani razem dla pięknego oblicza Kościoła*. Zauważył, że Pan Bóg chce, byśmy wspólnie na ziemi tworzyli Niebo. „Piękno pociąga, a najbardziej pociąga piękno duszy ludzkiej” – mówił. I dodawał, że wiele osób konsekrowanych lubi powracać do duchowego testamentu Jana Pawła II *Novo millennio ineunte*. „W dzisiejszym świecie istnieje wielka potrzeba pokazania Chrystusa. Ludzie chcą, byśmy Jezusa im wciąż dawali” – zaznaczył.

Opat cystersów, o. Piotr Chojnacki, odczytał też cenne świadectwo nieobecnego na Sympozjum o. Kazimierza Malinowskiego OFM, sekretarza generalnego Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce.

Na koniec o. Piotr Andrukiewicz przedstawił kwartalnik *Jedność i Charyzmaty*, mówił o historii jego powstania i o sposobie jego redagowania.

Katarzyna Wasiutyńska, jako przedstawicielka redakcji, zobrazowała przedstawione w referacie treści osobistym świadectwem.

Atmosfera Sympozjum

Podczas naszego Sympozjum radowały nasze serca atmosfera braterstwa i zasluchanie zgromadzonych w przedstawiane treści inspirowane duchowością *komunii*, stanowiącej alternatywę dla dominującej w ostatnich stuleciach duchowości indywidualistycznej.

Niezwykły dla sympozjów naukowych obraz zaobserwowaliśmy po zakończeniu spotkania: wiele osób pozostało w auli – rozmawiając, dzieląc się duchowymi odkryciami, spostrzeżeniami, albo tylko pragnąc przedłużyć doświadczenie braterskiej wspólnoty, którą udało się wytworzyć podczas Sympozjum.

Doświadczenia związane z organizacją, z przebiegiem Sympozjum i odbiorem u jego uczestników przekonały nas, że podobne inicjatywy mają wielką wartość i nie możemy lękać się organizowania ich w przyszłości. Była to przecież doskonała okazja nawiązania bezpośrednich kontaktów z naszymi młodymi siostrami i braćmi, okazja całkiem otwartego zaprezentowania Ruchu Zakonników, będącego częścią Dzieła Maryi, Ruchu Focolari.

* * *

W Sympozjum wzięli udział pracownicy i studenci Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, którzy zarejestrowali całe wydarzenie kamerą telewizyjną i przygotowali reportaż dla TV TRWAM.

FUNDAMENT ŻYCIA KONSEKROWANEGO

Tekst: Ludwik Mycielski OSB

Wychodząc od dokumentu Soboru Watykańskiego II – którego pogłębieniem jest adhortacja Jana Pawła II *Vita consecrata* – autor snuje swoją refleksję nad dojrzewaniem w Kościele pojęcia „miłości wzajemnej” jako odpowiedzi na Nowe Przykazanie Jezusa, pozostawione Jego uczniom. Pomocą dla zrozumienia cech takiej miłości jest odwołanie się do rozróżnienia pojęciowego, jakie napotykamy z całą konsekwencją w oryginalnym tekście biblijnym.

Zwołany przez św. Jana XXIII Drugi Sobór Watykański w Dekrecie *Perfectae caritatis* ukazał wartość i piękno życia konsekrowanego – drogi wiodącej do doskonałej miłości. W centralnym paragrafie tego dokumentu czytamy:

„Życie wspólne na wzór pierwotnego Kościoła, w którym wielu wierzących było jednym sercem i jedną duszą^{Dz 4,32} – podtrzymywane nauką ewangeliczną, świętą liturgią, a zwłaszcza Eucharystią – winno nadal opierać się na modlitwie i wspólnocie tego samego Ducha^{Dz 2,42}.

Zakonnicy, jako członki Chrystusa, winni wzajemnie się wyprzedzać w okazywaniu szacunku^{Rz 12,10}, nosząc brzemiona jedni drugim^{Ga 6,2}. Skoro bowiem miłość Boża rozlana została w sercach przez Ducha Świętego^{Rz 5,5}, to wspólnota – jako prawdziwa rodzina zgromadzona w imię Pana – raduje się Jego obecnością^{Mt 18,20}.

Miłość bowiem jest wypełnieniem Prawa^{Rz 13,10} oraz węzłem doskonałości^{Kol 3,14}. Wiemy, że dzięki niej przeszliśmy ze śmierci do życia^{1J 3,14}. Ponadto jedność braterska objawia nam nadejście Chrystusa^{J 13,35; 17,21} i z niej promieniuje wielka moc apostołowania” (*Perfectae caritatis*, nr 15).

Zauważmy, że ojcowie soborowi, mówiąc w Dekrecie *Perfectae caritatis* o jedności i miłości wspólnoty zakonnej, do Nowego Przykazania nie nawiązują ani razu – jedynie wokół niego krążą.

Nowe Przykazanie

Warto zauważyć, że przez trzy lata Pan Jezus w swoim nauczaniu raz po raz wracał do starotestamentalnego przykazania miłości Boga i bliźniego ^{Mt 22,36-40; Kpł 19; Pwt 6}, ale w Wielki Czwartek jako swój testament przekazał uczniom Nowe Przykazanie; i ono miało się stać głównym przykazaniem Jego religii, naszej religii. Powiedział:

Przykazanie nowe daję wam, abyście się miłowali wzajemnie – tak, jak Ja was umiowałem – żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie.

Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali ^{J 13,34.35; 15,12.17}.

Fundament życia konsekrowanego

Zapytajmy, jak to Nowe Przykazanie przedstawia nam Kościół dzisiaj, po II Soborze Watykańskim. Otóż Kościół, postępując coraz dalej w rozumieniu tego, czym ma być życie chrześcijan Bogu konsekrowanych, poczynawszy od Adhortacji Apostolskiej św. Jana Pawła II *Vita consecrata* (z roku 1996) nawiązuje wprost do nowego przykazania Jezusa i przedstawia je jako fundament życia konsekrowanego.

W Adhortacji Apostolskiej *Vita consecrata* czytamy:

Wokół Apostołów powstała braterska wspólnota, zjednoczona w wielbieniu Boga i w doświadczeniu *komunii* ^{Dz 2,42-47; 4,32-35}. Życie tej wspólnoty stało się przykładem, na którym wzorował się Kościół, kiedy pragnął rozbudzić w sobie pierwotny zapał i z nową ewangeliczną energią podjąć wędrówkę przez dzieje.

Życie braterskie ma odzwierciedlać głębię i bogactwo tajemnicy Trójcy Przenajświętszej; ma tworzyć ludzką przestrzeń zamieszkałą przez Trójkę Przenajświętszą, która w ten sposób rozlewa w historii dary swej *komunii*.

Przez wytrwałe rozwijanie miłości braterskiej uczestniczymy w trynitarnej *komunii*. Może to przemienić ludzkie relacje i stworzyć nowy typ solidarności, może przynieść pojednanie, może zniweczyć w sercu człowieka i w relacjach społecznych mechanizmy przeciwne jedności.

I dalej w Adhortacji *Vita consecrata* czytamy:

Osoby konsekrowane, przyjmując postawę ewangelicznych uczniów, zobowiązują się realizować w życiu Nowe Przykazanie Chrystusa, miłując się nawzajem, tak jak On nas umiłował ^{J 13,34}. Wśród Jego uczniów nie jest możliwa prawdziwa jedność bez tej bezwarunkowej, wzajemnej miłości, która wymaga ofiarnej służby, zdolności przyjęcia bliźniego takim, jakim jest, bez osądzania go ^{Mt 7,1-2}, umiejętności przebaczenia nawet siedemdziesiąt siedem razy ^{Mt 18,22}.

Tutaj moc Ducha Świętego, będąca udziałem jednego, przechodzi zarazem na wszystkich. Każdy nie tylko sam korzysta z własnego daru, ale pomnaża go, udzielając go innym i cieszy się owocami darów innych osób – jak własnymi [*Vita consecrata* nr 41-42].

Precyzja przesłania ewangelicznego w Polsce

Nowy Testament dwoma słowami wyraża stany i dzieła miłości: *fileîn* [φιλεῖν] oraz *agapân* [ἀγαπᾶν].

Greckie słowo *fileîn* w Biblii Tysiąclecia – i konsekwentnie w liturgii sprawowanej w języku polskim i w nauczaniu katechizmu – oddawane jest w zależności od kontekstu jako: „lubić, kochać, całować” [1]. Warto przy tej okazji zauważyć, że zwroty w rodzaju „kochać” wszystkich – „kochać” jako pierwszy – „kochać” nieprzyjaciół – „kochać” się wzajemnie, „kochać” bliźniego, jak siebie samego... skłaniają do rzeczy niewykonalnych i wobec tego nie są do pogodzenia z oficjalnym nauczaniem Kościoła.

Kościół naucza: że mamy „miłować” wszystkich – „miłować” jako pierwszy – „miłować” nieprzyjaciół – „miłować” się wzajemnie; „miłować” bliźniego, jak siebie samego.

Słowo *agapân* oddawane jest zawsze polskim słowem uroczystym – „miłować”. Wyraża ono miłość tak rzetelną, że jej miarą jest oddawanie życia.

Zauważamy, że treść słowa *agapân* różni się – i to znacznie – od treści słowa *fileîn*. Anglicy, Niemcy, Francuzi, Włosi... oba te greckie określenia przekładają jednakowo (Francuzi mówią tylko: „aimer”; Włosi mówią: „amare”; Niemcy: „lieben”; Anglicy: „love”). My mamy możliwość przekładu o wiele wierniejszego. Mówimy: „miłować” (jako odpowiednik *agapân*) i mówimy „kochać” (jako odpowiednik *fileîn*).

* * *

Bywają w tym zakresie nieporozumienia. Jadąc samochodem przez podwarszawski Konstancin, widzi się przy drodze wysoki, żelbetonowy słup, a na nim wielki napis: „Jezus Cię kocha!” Bez wątpienia ci, którzy ten pomnik – z takim napisem – postawili, mieli najlepsze intencje. Jednak, kto czyta Pismo Święte doznaje na tym miejscu zadziwienia. Tak. „Jezus, umiłowałszy swoich na świecie, do końca ich umiłował – *ēgapēsen autūs* [ἡγάπησεν αὐτούς]” J 13,1. To dotyczy nas wszystkich. Dotyczyło to także św. Jana, który przedstawia siebie jako tego, „którego Jezus miłował – *hon ēgápa ho Iēsūs* [ὃν ἡγάπα ὁ Ἰησοῦς]” J 13,23. Pośród osób konsekrowanych, pośród zobowiązujących się przysięgą do czystego celibatu, wypada równocześnie z wielką radością zauważyć, że Jan mówi o sobie także jako o tym, „którego Jezus kochał – *hon efílei ho Iēsūs* [ὃν ἐφίλει ὁ Ἰησοῦς]” J 20,2.

Żaden z apostołów, żaden z uczniów nie cieszył się tak wielkim upodobaniem Jezusa, jak św. Jan! To właśnie takiemu, dziewiczemu Janowi, uczniowi „umiłowanemu i kochanemu” – gdy stał pod krzyżem – Pan Jezus powierzył swoją Najświętszą Matkę. Zauważmy jeszcze raz: W Nowym Testamencie nie znajdujemy pochwały „uczeń, którego Jezus kochał – *hon efīlei ho Iēsūs*” ^{J 20,2}, skierowanej pod adresem kogokolwiek innego (bo o Łazarzu „ludzie mówili”, że Jezus go „kochał”, ale jak było naprawdę – nie wiemy ^{J 11,3.36}).

Miłość wzajemna i miłość bliźniego

Każdy z nas spotyka nie jedną, lecz dwie kategorie osób. Św. Paweł zwraca na to uwagę już w Pierwszym Liście do Tesaloniczan ^{1 Tēs 4,10-12; Dz 9,36; 11,26}.

1. Pierwsza kategoria osób jest ta:

filoi, filai [φίλοι, φίλαι] – przyjaciele, przyjaciółki Jezusa;
mathetaí, mathetríai [μαθηταί, μαθητρίαι] – uczniowie;
adelfoí, adelfai [ἀδελφοί, ἀδελφαί] – bracia, siostry.

Z woli Jezusa relacje między tymi osobami ma wyznaczać nie tyle miłość bliźniego – *agapē tū plēsion* [ἀγάπη τοῦ πλησίον], co *agapē eis allēlūs* [ἀγάπη εἰς ἀλλήλους] – miłość wzajemna. Po między nimi jest ona możliwa, bo każdy odwołuje się do Nowego Przykazania.

Pierwszy List św. Piotra z całym zdecydowaniem przekazuje nam Wolę Bożą:

Przed wszystkim innym – *pro pantōn* [πρὸ πάντων] – starajcie się o miłość wzajemną w waszej wspólnocie” ^{1P 4,8}.

Pro pantōn jest imperatywem kategoriycznym i znaczy: „absolutnie przed wszystkim innym”. A zatem: przed miłością Boga, przed miłością bliźniego, przed głoszeniem kazań, przed uczestnictwem w Najświętszej Eucharystii, przed Komunią świętą: absolutnie przed wszystkim innym miłość wzajemna!

2. Druga kategoria osób, według Pierwszego Listu do Tesaloniczan, jest ta: *hoi eksō* [οἱ ἔξω] „ci z zewnątrz” ^{1Tes 4,12}. To są wszyscy bliźni. Tutaj na razie miłość wzajemna nie jest możliwa, bo oni są *eksō*, zewnątrz – są tylko *plēsion* [πλησίον], są tylko bliźniami.

Relację do tych osób wyznacza *agapē tū plēsion*, miłość bliźniego, zwana „miłością samarytańską” ^{1Tes 4,10-12; Dz 9,36; 11,26}. Ze swej natury jest ona jednostronna. I może dodajmy: na tyle bliźni odczuwa autentyzm miłości świadczonej mu przez chrześcijanina, na ile ten ze swoimi żyje w miłości wzajemnej; a inaczej dar uważa za – poniżającą jego godność – jałmużnę.

* * *

Kończąc, jeszcze raz przypomnijmy słowa świętego Jana Pawła II z Adhortacji *Vita Consecrata*, które podsumowały naukę dokumentu soborowego *Perfectae caritatis*:

Osoby konsekrowane, przyjmując postawę ewangelicznych uczniów, zobowiązują się realizować w życiu Nowe Przykazanie Chrystusa, miłując się nawzajem, tak jak On nas umiłował ^{J 13,34}.

Owoce wypełniania Nowego Przykazania, to „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” ^{Ga 5,22-23}. Chce się żyć.

[1] Lubić, kochać: Mt 6,5; 26,6; Łk 20,43; J 15,19;

Mieć upodobanie, kochać: Mt 10,37; J 5,20; 11,3.36; 12,25; 16,27; 1Kor 16, 22; Tt 3,15; Ap 3,19; 22,15;

Całować: Mk 14,34; Łk 22,47.

ŻYCIE KONSEKROWANE NA FUNDAMENCIE POSOBOROWEJ EKLEZJOLOGII KOMUNII

Tekst: Jerzy W. GOGOLA OCD

Życie konsekrowane jest tak ściśle powiązane z misterium Kościoła, że jest jego odzwierciedleniem, a teologia i posoborowa odnowa życia konsekrowanego uzależnione są od wiodącej eklezjologii. A jest nią w czasach posoborowych eklezjologia *komunii*. Struktura tego wystąpienia obejmuje dwa zasadnicze punkty. Jeden dotyczy posoborowej eklezjologii i jej ścisłych związków z życiem konsekrowanym; drugi – konsekwencji przemian w społeczeństwie i w Kościele dla życia konsekrowanego.

1. POSOBOROWA EKLEZJOLOGIA KOMUNII

Jesteśmy świadkami szybko zachodzących przemian w społeczeństwie i w Kościele. Z kolei przemiany w życiu zakonnym są zależne od przemian zachodzących w Kościele. Bez odpowiedniego dostosowania i odnowy, życie zakonne mogłoby przestać być wyrazem Kościoła i zatracić charakterystykę czytelnego znaku dla wierzących naszych czasów.

Nie powinno to nikogo dziwić. Każde autentyczne życie znajduje się w nieustannej ewolucji i nawet Ojcowie Soborowi nie mogli przewidzieć kolejnych etapów tego rozwoju.

Od Soboru Trydenckiego aż do Soboru Watykańskiego II, w teorii i praktyce Kościoła dominowała (przynajmniej na Zachodzie) eklezjologia nazywana Kościół-społeczność, Kościół-instytucja [1]. Przyczyn takiej koncepcji Kościoła należy szukać w IV wieku, kiedy to, na mocy dekretu Konstantyna, Kościół umocnił się jako instytucja. Sobór Trydencki utrzymał ten model Kościoła, czując się do tego niejako zmuszony przez ruch kontrreformacji protestanckiej. Eklezjologię tę umocnił też Sobór Watykański I, zwłaszcza poprzez konstytucję dogmatyczną *Pastor Aeternus*, która w odpowiedzi na szerzące się wówczas błędy określiła prymat biskupa Rzymu i jego nieomyślność [2]. Dopiero Sobór Watykański II powraca do pierwotnej koncepcji Kościoła jako *komunii* [3]. Źródłem *komunii*

Kościoła jest Trójca Święta ^{LG 4}. Kościół jest ludem zgromadzonym przez Ojca, Syna i Ducha Świętego ^{UR 2}.

Eklezjologia komunii jest pojęciem adekwatnie wyrażającym naturę Kościoła. Sam termin nie pojawia się ani razu w dokumentach soborowych, jest w nich jednak obecna sama koncepcja. Kościół postrzega siebie najpierw od strony swego najgłębszego misterium, nie od strony organizacji. Określa się jako wspólnota Boga z ludźmi. Wewnątrz Kościoła podkreśla się teraz równość wszystkich wierzących i wzajemną służbę ^{LG II}. Zniknął charakter piramidalny w strukturze Kościoła ^{LG 32} oraz rozdział duchowieństwa od laikatu. W wyniku tego pojawiła się koncepcja władzy jako służby wspólnocie ^{LG 18} oraz uznanie miejsca i znaczenia laikatu w Kościele [4]. Instytucjonalny wymiar Kościoła nie przestał istnieć, został jednak podporządkowany *komunii*.

Sobór Watykański II stwierdził, że życie zakonne należy nienaruszalnie do życia i świętości Kościoła ^{LG 44}, i umieścił je w centrum jego tajemnicy *komunii* i świętości ^{PC 2-4} [5]. Owocem ponownego przemyślenia życia Kościoła i jednocześnie życia konsekrowanego w Kościele są m.in. konstytucja *Lumen Gentium* ^{VI} oraz dekret *Perfectae caritatis*. Według tych dokumentów życie konsekrowane jest szczególnym znakiem dla Kościoła i dla świata; jest to znak, który powinien wyrażać powołanie całej wspólnoty kościelnej [6]. Kościół, jako wspólnota Boga z ludźmi i ludzi między sobą, znajduje swój najbardziej wymowny wyraz we wspólnocie osób konsekrowanych, która na wzór wspólnoty jerozolimskiej pragnie posiadać jedno serce i jednego ducha oraz wspólnotę dóbr ^{Dz 2 i 4}. W ten sposób zostaje zaakcentowany element życia wspólnotowego i jego znaczenie ^{PC 15}.

W świetle nowych założeń eklezjologicznych zostają na nowo zinterpretowane rady ewangeliczne, które stają się wyrazem uprzywilejowanym braterskiej *komunii* w najistotniejszych dziedzinach ludzkiego życia: ludzkiej miłości i afektywności,

stosunku do dóbr materialnych i wolności ^{PC 13-14}.

W nowym świetle widziana jest także władza zakonna, która teraz powinna służyć *komunii* osób, zgodnie z Bożym zamiarem ^{PC 14}. Proces odnowy soborowej nie zakończył się na propozycji *Lumen gentium* Kościoła-komunii ^{LG}, ale ciągle jest ubogaczany nowymi odkryciami. Poszerzona wizja Kościoła znalazła odzwierciedlenie w konstytucji *Gaudium et spes*. Wystarczy powiedzieć, że nową eklezjologię Paweł VI streścił w słowach: „Kościół uważa się za służebnicę ludzkości” [7].

W ten sposób istota Kościoła zbiega się z jego misją. Kościół nie tylko posiada swoją misję, ale jest misją. Ta misja, ujęta w kategorię służby ^{GS 3}, odnosi się nie tyle do samego Kościoła i jego członków, co do świata ^{GS 5}.

W tym ujęciu Kościół chce pełnić służbę zbawienia w stosunku do ludzkości ^{GS 3}. Odniesienie do świata znajduje swoje centralne miejsce w koncepcji Kościoła obecnej w konstytucji *Gaudium et spes*, co było prawie nieobecne w konstytucji *Lumen gentium*. [8]

W okresie posoborowym niektóre wspólnoty zakonne nadal trzymały się koncepcji Kościoła instytucjonalnego, inne zdecydowanie oparły swoją odnowę na pojęciu Kościoła-komunii, jeszcze inne poszły dalej. Powyższe nauczanie Kościoła znajduje swój pełny akord w *Vita consecrata*:

Życie konsekrowane znajduje się w samym sercu Kościoła jako element o decydującym znaczeniu dla jego misji, ponieważ „wyraża najgłębszą istotę powołania chrześcijańskiego” ^{AG 18} oraz dążenie całego Kościoła-Oblubienicy do zjednoczenia z jedynym Oblubieńcem ^{VC 3}. Życie konsekrowane nie jest rzeczywistością odosobnioną i drugorzędną, ale sprawą całego Kościoła ^{VC 3}; jest głęboko zespolone z jego życiem, świętością i misją ^{VC 3}.

Wszystko to oznacza, że życie zakonne jest jedną z dróg świętości samego Kościoła. Odnowa życia konsekrowanego

w większości dokonała się w oparciu o tę właśnie *eklezjologię komunii-misji*.

2. IMPLIKACJE EKLEZJOLOGII KOMUNII DLA ŻYCIA KONSEKROWANEGO

Podkreślić należy elementy życia konsekrowanego, w których najbardziej dochodzi do głosu *eklezjologia komunii*. Są nimi życie wspólnotowe oraz władza zakonna. Oba są ważnymi elementami życia zakonnego. Nie znajdują się jednak obok innych istotnych elementów, niemniej nieustannie i w znaczący sposób wpływają na funkcjonowanie wszystkich aspektów życia zakonnego.

Cały rozwój myśli teologicznej w tym względzie w dużym stopniu przedstawiają dwa dokumenty Kościoła: Instrukcja *Życie braterskie we wspólnotcie* 1994 [9] oraz Instrukcja *Posługa władzy i posłuszeństwo* [10].

2.1. Komunia braterska

W minionych wiekach tak mocno podkreślano odniesienie zakonnika do Boga, że zdawało się być ono jedyne. Można było odnieść wrażenie, że wspólnota zakonna to swoiste materialne środowisko zapewniające pojedynczym osobom dążenie do osobistej świętości. Bez względu na rzeczywisty stan rzeczy w przeszłości, podobne myślenie nie jest do przyjęcia ani przed Soborem, ani tym bardziej w naszych czasach.

Odnowa życia zakonnego po Soborze Watykańskim II dokonała się i nadal się dokonuje w oparciu o *eklezjologię komunii*. Według jej założeń Kościół jest najpierw *komunią* osób zjednoczonych tym samym Duchem, zaś wszelkie struktury i działania są na służbie *komunii*. Wynika z tego, że we wspólnocie zakonnej najważniejsza jest jedność (*Mistyczne Ciało Chrystusa, krzew winny*). Życie wspólne stanowi wymowny znak kościelnej *komunii* – czytamy w *Vita consecrata* – gdzie talenty

jednego stają się talentami wspólnoty^{VC 42}. U podłoża tej teologii znajduje się antropologia relacyjna^{PWP 19} [11].

Wspólnota zakonna pragnie być odzwierciedleniem jedności Kościoła. Można by to rozumieć jako zewnętrzne naśladowanie pierwotnego Kościoła. Tymczasem obecnie życie zakonne ma być owocem całkowitego włączenia w życie dzisiejszego Kościoła i otwartości na miłość nadprzyrodzoną. W ten sposób umacnia ono spoistość wewnętrzną samego Kościoła. Nie istnieje jedynie dla dawania innym przykładu.

Oddając się całkowicie Chrystusowi Oblubieńcowi, zakonnicy sprawiają, że cały Kościół łączy się z Nim ściślej.

Dzięki życiu wspólnotowemu Instytuty zakonne obrazują w sposób wymowny Kościół jako wspólnotę świętą, kapłańską, prorocką, charyzmatyczną i apostołską, wyczuloną na wszystkie potrzeby ludzi złączonych przezeń w jeden lud jako podmiot Nowego Przymierza [12].

Jako eksperci *komunii*, zakonnicy są zatem wezwani do tego, by być w Kościele eklezjalną wspólnotą, a w świecie świadkami i twórcami tego *komunijnego* stylu, który umieszczony jest na samym szczycie historii człowieka, według myśli Boga. Przede wszystkim poprzez profesję rad ewangelicznych, wyzwalającą od wszelkich przeszkód żar miłości, stają się zbiorowym profetycznym znakiem wewnętrznej *komunii* z najbardziej umiłowanym Bogiem^{OE 24}.

Posoborowe dokumenty Kościoła nie pomijają tej nauki, ale ją przypominają i eksponują.

Instrukcja *Posługa władzy i posłuszeństwo* w części wprowadzającej^{nr 2-7} wypunktowuje zasadnicze przemiany, jakie zaszły w społeczeństwie i Kościele w ostatnich dziesięcioleciach i rzutują na współczesne życie konsekrowane. Dotyczą one przemian w społeczeństwie, w Kościele, w teologii, w życiu konsekrowanych, w podejściu do człowieka w ogóle, do kobiety w szczególności^{RNU 2a-e}.

Zwróćmy uwagę na przemiany w Kościele, bo inne po drodze wychodzą na jaw: „Czynnikiem, który wywarł najgłębszy wpływ na ewolucję koncepcji wspólnoty zakonnej, był rozwój eklezjologii” nr 2. Instrukcja pokazuje cztery wymiary misterium Kościoła, które najbardziej rzutują na charakter wspólnot zakonnych:

– *Od Kościoła-tajemnicy*
do wspólnoty zakonnej pojmowanej jako tajemnica.

Wspólnota zakonna powinna stanowić żywe odzwierciedlenie i szczególne urzeczywistnienie jego *komunii* – wielkiej trynitarnej *koinoniji* – w którą Ojciec zechciał włączyć ludzi w Synu i w Duchu Świętym.

– *Od Kościoła-komunii*
do wymiaru komunijno-braterskiego wspólnoty zakonnej.

Zadanie wspólnoty zakonnej, od którego nie może się ona uchylić – i zarazem jej misja – polega na tym, że ma być środowiskiem głębokiej braterskiej *komunii*, a przez to znakiem i bodźcem dla wszystkich ochrzczonych.

– *Od Kościoła ożywionego przez charyzmaty*
do wymiaru charyzmatycznego wspólnoty zakonnej.

Wspólnota zakonna jest środowiskiem braterskiej *komunii*, która ma się kierować w życiu charyzmatem leżącym u podstaw jej powstania; jest częścią organicznej wspólnoty całego Kościoła, nieustannie wzbogacanego przez Ducha Świętego różnymi posługami i charyzmatami.

– *Od Kościoła-sakramentu jedności do wymiaru apostołskiego wspólnoty zakonnej.*

Celem apostołatu jest doprowadzenie ludzkości do zjednoczenia z Bogiem i do jedności dzięki Bożej miłości. Życie braterskie we wspólnocie, jako wyraz jedności, którą sprawia miłość Boga, jest nie tylko świadectwem niezbędnym dla ewangelizacji, ale ma też wielkie znaczenie dla działalności apostołskiej i dla jej ostatecznego celu. Dlatego wspólnota zakonna jest tak mocnym

znakiem i skutecznym narzędziem *komunii* braterskiej, która stanowi początek i cel apostołstwa.

Ujawniają się w tej charakterystyce zasadnicze cechy *ekleziologii komunii-misji*.

Można by ją streścić w następujący sposób. Każda wspólnota zakonna jest konkretną realizacją misterium *komunii* Kościoła. Podstawą do jej powstania i budowania jest szczególne powołanie, które można nazwać charyzmatycznym. Wymaga ono jako odpowiedzi budowania jedności między sobą nawzajem. Ta jedność staje się najważniejszym narzędziem ewangelizacji.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że centralne miejsce, jakie zajmował wymiar indywidualny powołania zakonnego i jego zasadnicze odniesienie do Boga, zajmuje obecnie *koinonía*, która jednocześnie posiada charakter apostołski.

Osoba konsekrowana, jak pokazuje doświadczenie, nie osiągnie własnej pełni, zajmując się jedynie osobistym uświęceniem. Osiągnie ją oddając się sprawie zbawienia innych, zapominając niejako o sobie. Warto też podkreślić, że misja zakonników nie jest związana w pierwszym rzędzie z rodzajem ich działalności, ale z ich tożsamością, tj. z tym, kim są. Misja ta jest realizowana na płaszczyźnie *być* i wyraża się w świadectwie życia ewangelicznego. Jednak najważniejszą misję zakonnicy pełnią budując *komunię* z Bogiem i nawzajem między sobą. Wspólnota zakonna ma ukazywać światu dzieło Chrystusa polegające na uczynieniu z ludzi sobie obcych – powołany do życia zakonnego trafia do wspólnoty, w której zwykle nie ma nawet znajomych osób – rodzinę braci, sióstr, zdolnych przekroczyć własne aspiracje i pokonać osobiste ambicje, by razem służyć Chrystusowi.

Pierwzoplanową misją wspólnoty zakonnej jest więc dawanie świadectwa wzajemnej jedności.

2.2. Władza zakonna

Centralne miejsce osobowej *komunii* we wspólnocie stało się przyczyną nowego spojrzenia na władzę zakonną. W Instrukcji *Posługa władzy i posłuszeństwo* znajdziemy krótkie streszczenie przemian, jakie w tym względzie zaszły w Kościele:

W ostatnich latach zmienił się sposób odczuwania i przeżywania władzy i posłuszeństwa, zarówno w Kościele jak i w społeczeństwie. Wynika to między innymi z: uświadomienia sobie wartości każdej osoby, jej powołania i jej darów intelektualnych, uczuciowych i duchowych oraz jej wolności i zdolności do nawiązywania relacji; centralnego miejsca duchowości *komunii* i dowartościowania środków, dzięki którym można lepiej ją przeżywać; innego, mniej indywidualistycznego, sposobu rozumienia misji, dzielonej ze wszystkimi członkami ludu Bożego, z wynikającymi z tego formami konkretnej współpracy ^{PWP 3}.

Wymienione są tu trzy ważne czynniki:

- głęboka świadomość wartości każdej osoby, jej powołania i jej darów intelektualnych, uczuciowych i duchowych oraz świadomość wolności i zdolności nawiązywania relacji;
- miejsce centralne duchowości *komunii* i dowartościowanie środków, dzięki którym można lepiej ją przeżywać;
- inny, mniej indywidualistyczny, a bardziej współodpowiedzialny sposób rozumienia misji władzy, współdzielenia jej ze wszystkimi członkami ludu Bożego, w jasnych formach konkretnej współpracy.

Wskazane są tu trzy centralne wartości: godność osoby, duchowość *komunii* i współodpowiedzialność. Rola przełożonego we wspólnocie posoborowej, z uwzględnieniem różnic płynących z różnych charyzmatów, nie jest łatwa do sprecyzowania. Stwierdzenia obydwu Instrukcji ^{CNU, PWP} są bardzo ogólne, wskazują na właściwy kierunek poszukiwania, ale nie gwarantują rozwiązania problemu na płaszczyźnie praktycznej.

W nowej strukturze wspólnoty, opartej na współuczestnictwie i współdecydowaniu, władza z centralnego miejsca zeszła niejako do szeregu. Pojawia się bardzo delikatny problem rozumienia jej sensu. Należy unikać dwóch skrajności: jedna polega na pozbawieniu władzy sensu istnienia, druga na daniu roli jedynie koordynowania wysiłków wspólnoty ^{CNU (48)}. Stąd postulat, by zrozumienia tożsamości władzy szukać odwołując się do tradycji życia zakonnego:

We wspólnotach zakonnych władza, którą należy szanować i poważać, także ze względu na ślub posłuszeństwa, pozostaje w służbie braterstwa, wyrażającego się w budowaniu wspólnoty oraz dążeniu do realizacji jej celów duchowych i apostolickich (CNU 48).

Odnajdujemy tu bardzo szczęśliwy schemat, który pojawił się w formie struktury adhortacji *Vita consecrata*: wymiar duchowy oznaczający odniesienie osoby konsekrowanej do Boga, wspólnotowy – do braci i apostolicki do Kościoła i świata.

W tym duchu wymienia się następnie aspekty władzy, które powinna objąć posoborowa odnowa. Jej posługa w odniesieniu do życia duchowego członków wspólnoty (władza duchowa), posługa budowania jedności oraz podejmowanie decyzji i czuwanie nad jej realizacją. Interesują nas funkcje władzy w odniesieniu do budowania jedności i pełnienia misji.

Władza, a wzrastanie braterstwa

W tym miejscu należałoby podkreślić to, co wynika bezpośrednio z natury zakonnej wspólnoty. Już tytuł numeru 20 Instrukcji jasno określa zasadniczą funkcję przełożonego: *Służyć wzrastaniu braterstwa* także kan. 619. Wiąże się z tym kilka ważnych zadań [13].

– *Zadanie budowania jedności*. Jeżeli wspólnota zakonna jest przede wszystkim *komunią*, a odpowiedzialny ma służyć wspólnocie, to pierwszym jego obowiązkiem jest być „sakramentem

jedności”, tzn. żyć w jedności z innymi i pracować dla jedności. Jest to najważniejsza funkcja każdego przełożonego.

– *Zadanie animacji wspólnoty.* Funkcja animacji życia wspólnotowego powinna spoczywać na wszystkich. Przełożeni jednak pełnią ją z urzędu. Jak na to wskazuje samo określenie „animacja”, przełożony ma być duszą wspólnoty, ma ożywiać.

– *Zadanie przewodniczenia w rozeznaniu duchowym.* Przełożeni nie otrzymują znajomości woli Bożej drogą nadzwyczajną, cudowną. Muszą jej w trudzie poszukiwać przy użyciu odpowiednich środków. Kościół mówi dziś jednak, że poszukiwać jej powinna cała wspólnota ^{PWP 20e}.

– *Zadanie nauczania odpowiedzialności.* Odpowiedzialność wynika bezpośrednio z obdarowania człowieka różnymi talentami. W kontekście życia wspólnotowego mamy na myśli charyzmaty osobiste.

Właściwe wypełnienie funkcji rozeznania woli Bożej i uwrażliwiania wspólnoty na osobistą odpowiedzialność wymaga wcześniejszego rozpoznania tych darów. Przy podejmowaniu decyzji należy unikać dwóch skrajności: „o wszystkim decyduje przełożony i nie ma możliwości udziału w tym wspólnoty” – „wszystko pozostawia się wspólnocie i wpadamy w chaos, albo sprawę przejmują we wspólnocie autorytety anonimowe”.

Przełożęństwo i misja

Ta część Instrukcji rozpoczyna się od wskazania na Chrystusa jako na wzór, by przypomnieć, że pełnienie woli Ojca (posłuszeństwo) i misja stanowią jedno; oraz, że misję pełni się całym swoim życiem. Zatem funkcja przełożonych w tym względzie nie może ograniczyć się do działań *ad extra*. Również w tym kontekście Instrukcja nie wymienia wszystkich zadań przełożonych, ale ważniejsze z nich ^{PWP 20}.

– *Dodaje odwagi* do podjęcia obowiązków, a z chwilą ich podjęcia, respektuje je. Władza powinna umacniać w członkach wspólnoty zmysł współzależności, dalekiej jednak zarówno od zależności infantylnej jak i od samowystarczalności.

– *Zachęca*, by odrębności brać pod uwagę w duchu *komunii*. Instrukcja uwzględnia fakt, że we wspólnotach mogą być osoby pochodzące z różnych ludów czy kultur, dając w tym względzie kilka praktycznych wskazań.

– *Utrzymuje równowagę* między różnymi wymiarami życia konsekrowanego. W grę mogą tu wchodzić napięcia pomiędzy czasem poświęconym modlitwie a czasem poświęconym pracy; między jednostką a wspólnotą; między obowiązkami a odpoczynkiem; między troską o życie wspólne a troską o świat i Kościół; między formacją osobistą a formacją wspólnotową; między wspólnotą a misją; między życiem *ad intra* a życiem *ad extra*.

– *Ma serce miłosierne*. Władza powinna rozwijać pedagogię przebaczenia i miłosierdzia, to znaczy być narzędziem miłości Bożej dla tych braci albo sióstr, którzy popełniają błędy i popadają w grzech. Władza zabiega o to, by cała wspólnota uczyła się tego stylu miłosierdzia.

– *Ma poczucie sprawiedliwości*. Wyrozumiałość wobec współbrata nie może wykluczać sprawiedliwości, zwłaszcza w stosunku do osób bezbronnych i ofiar nadużyć.

– *Popiera współpracę z osobami świeckimi*. Na tej współpracy wspólnota może wiele skorzystać, ale musi też mieć jasną świadomość własnej tożsamości charyzmatycznej.

Należy podkreślić, że do zrozumienia w pełni problematyki zakonnej władzy potrzebna jest znajomość całej teologii życia konsekrowanego, a nawet współczesnej eklezjologii.

Zakończenie

Każda wspólnota życia konsekrowanego reprezentuje Kościół jako *komunię* osobową. Wspólnota staje się nie tylko miejscem realizacji powołania poszczególnych osób, ale sama jest podmiotem powołania i misji w Kościele. W związku z tym wszystkie funkcje i posługi wewnątrz wspólnoty mają służyć osiągnięciu celu, w jakim wspólnota zaistniała w Kościele.

System *piramidalny* powinien zostać wpisany w okrąg. Władza jest potrzebna, ale w kontekście pierwszoplanowej roli osobowej *komunii*; zgodnie z najnowszym nauczaniem Kościoła władza jest duchowa i służy jednocześnie budowaniu jedności wspólnoty i ewangelizacji.

[1] L. A. GALLO, Le „ecclesologie” di riferimento per la vita consacrata, w: VC 30 (1994/5), s.563.

[2] Tamże s.564.

[3] A. ACERBI, Da una ecclesiologia giuridica a una ecclesiologia di comunione. Analisi del passaggio nella elaborazione della Costituzione Dogmatica *Lumen Gentium*, Bologna 1974, s.1-15.

[4] LG r. IV oraz AA.

[5] Zob. ZBW 2.

[6] Por. LG 44, PC 1.

[7] EV 1, Bologna 1970, s.60.

[8] L. A. GALLO, Le „ecclesologie” di riferimento per la vita consacrata, s. 566.

[9] KONGREGACJA DS. INSTYTUTÓW ŻYCIA KONSEKROWANEGO I STOWARZYSZEŃ ŻYCIA APOSTOLSKIEGO, Życie braterskie we wspólnocie *Congregavit nos in unum Christi amor* (1994).

[10] KONGREGACJA DS. INSTYTUTÓW ŻYCIA KONSEKROWANEGO I STOWARZYSZEŃ ŻYCIA APOSTOLSKIEGO, Instrukcja *Faciem Tuam, Domine, requiram*. Posługa władzy i posłuszeństwo, Pallottinum 2008.

[11] Kongregacja Instytutów życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego: Instrukcja Posługa władzy i posłuszeństwo. *Faciem Tuam Domine requiram*, 2008.

[12] E. GAMBARI, Życie zakonne po Soborze Watykańskim II, s.164.

[13] Zob. J.W. GOGOLA OCD, Oddani Bogu, Kraków 2013.

OBLUBIEŃCZOŚĆ I MACIERZYŃSTWO kluczem do wspólnoty konsekrowanych – aspekt maryjny

Tekst: ks. Roberto Saltini

Czerpiąc ze swojego bogatego doświadczenia życia we wspólnocie focolare, w której z czasem został wyświęcony na kapłana, autor podkreśla ścisły związek między radykalnym wyborem Boga w oblubieńczej relacji z Jezusem Ukrzyżowanym – a przynoszeniem owoców dla życia Kościoła. Ikoną tak rozumianego macierzyństwa jest Maryja, z której postawy można wyciągnąć cenne wskazówki.

Wymowne freski Fra Angelico

Kto we Florencji, w moim rodzinnym mieście, odwiedził muzeum błogosławionego Fra Angelico w klasztorze dominikanów przy placu św. Marka, może zauważył, że pomieszczenia klasztoru są zorganizowane według pewnego porządku: idąc korytarzami, widzi się, że po jednej stronie są pokoje nowicjuszy, a po drugiej pokoje ojców. W pokojach dla nowicjuszy Fra Angelico malował krucyfiksy, przed którym klęka młody dominikanin. Ten obraz uświadamia nowicjuszowi coś bardzo istotnego: że wstąpił on do klasztoru, aby wybrać jako jedynego Oblubieńca Jezusa Ukrzyżowanego.

W klasztorze każdy utożsamia się z Jezusem Ukrzyżowanym. Dopiero ten wybór może uzdalniać do tego, by być dobrym zakonnikiem, źródłem miłości i światła dla współbraci i dla całego klasztoru, na którym się nie opiera, lecz go buduje i rozwija. Po drugiej stronie korytarza, w pokojach dla ojców, są natomiast namalowane sceny chwalebnego życia Jezusa, od Jego Przemienienia – po Zmartwychwstanie. Te sceny podkreślają, że miłość do Jezusa Ukrzyżowanego nie pozostawia człowieka w cierpieniu, lecz prowadzi do realizowania planu Bożego, do uczestnictwa w radości i w chwale Zmartwychwstałego, do przynoszenia owoców, do budowania Kościoła. Myślę, że te freski trafnie przedstawiają istotę życia konsekrowanego.

Tajemnica zakonnego macierzyństwa

Warto pamiętać, że założyciele Instytutów życia konsekrowanego często wcale nie zamierzali ich zakładać; chcieli tylko miłować Boga całym sercem, całym umysłem i ze wszystkich sił, a wspólnota rodziła się za szczególnym działaniem Boga, co nieraz było dla nich zupełnym zaskoczeniem. Ich macierzyństwo było darem Bożym, jako owoc oblubieńczości zarówno w ich życiu fizycznym, jak i w życiu duchowym. Tak też było z powstawaniem Ruchu Focolari. Chiara Lubich – podczas II wojny światowej, kiedy bomby padały na jej miasto Trydent i niszczyły wszystko, co mogło stanowić cel życia młodej dziewczyny – czuła, że pozostaje tylko Bóg, że tylko dla Niego warto żyć. Poświęciła więc Jemu swoje życie. A na pytanie spowiednika, czy nie boi się tego, że w starości będzie osamotniona, odpowiedziała: „Póki na ziemi będzie Kościół z Jezusem w Eucharystii, nie będę sama”.

Właśnie ta jej radykalna więź z Jezusem owocowała duchowym macierzyństwem – narodzinami Ruchu Focolari. Na pytanie, jak ona to robi, że tylu ludzi za nią idzie, odpowiadała: „Ja idę za Bogiem, a ludzie idą za mną”.

Osobiste spotkanie z Chiara Lubich i jego owoce

Osobiście miałem okazję spotkać Chiara po raz pierwszy, kiedy pod koniec lat pięćdziesiątych, jako student medycyny chciałem wstąpić do wspólnoty życia konsekrowanego, do *focolare*. Wtedy Chiara zadała mi takie pytanie: „Dlaczego chcesz wstąpić do wspólnoty? Czy dlatego, że Ci się podoba? Pamiętaj, że do *focolare* wstępuje się po to, by kochać Jezusa Ukrzyżowanego i Opuszczonego”. I dodała, że pierwsi fokolarini – z miłości do Jezusa Ukrzyżowanego i Opuszczonego – byli gotowi wyjechać za żelazną kurtynę, by pomagać Kościołowi i rozwijać Ruch w tych krajach, gdzie Kościół był prześladowany.

Było akurat Święto Przemienienia Pańskiego. Nie wiedząc, co mówię (podobnie jak Piotr na Taborze), powiedziałem, że jestem gotowy. Po pięciu latach, już jako lekarz, zostałem rzeczywiście poproszony, aby przeprowadzić się do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Tak rozpoczęła się moja przygoda z Bogiem, związana z krajami Europy Środkowo-Wschodniej, która trwa do dzisiaj. Ogromnie dziękuję Bogu za dar takiego powołania, a szczególnie za dar pójścia za Nim oraz za wszystkie łaski, z którymi towarzyszył mi do tej pory.

Subtelne pokusy

Młody człowiek, pragnący wstąpić do zakonu, może doświadczyć kilku subtelnych pokus. Jedną z nich jest wyobrażenie, że sama wspólnota może podarować mu poczucie spełnienia, szczęścia i bezpieczeństwa. Inną pokusą mogą być konkretne zadania, cele wspólnoty, które mogą człowieka tak bardzo wciągać, że stają się dla niego najważniejsze. Jeszcze inna pokusa – to kapłaństwo, które w oczach niejednego stanowi wielkie dowartościowanie człowieka.

Wspólnota, zadania, kapłaństwo – mają swoją dużą i piękną wartość, ale mogą nieświadomie zająć w duszy zakonnika miejsce Jezusa Ukrzyżowanego, miejsce Oblubieńca. Kiedy przeniesienie się do innej wspólnoty sprawia mi trudność, kiedy zmiana zadań mi powierzonych stanowi dla mnie problem, może to znaczyć, że Jezus Ukrzyżowany jeszcze nie zajmuje w mojej duszy pierwszego miejsca.

Efektywność pracy, a macierzyństwo

Czasem narzekamy, że w naszej pracy duszpasterskiej widzimy tak mało owoców. Tyle przecież robimy, a na końcu wydaje się jakby wszystko przepłynęło, jak woda między palcami... Tymczasem warto wspomnieć, że Jezus powiedział: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity” ^{J 15,5}. Macierzyństwo jest właśnie owocem oblubieńczości, a Oblu-

bieńcem musi być Jezus Ukrzyżowany i Opuszczony. Jezus przecież zrodził Kościół nie wtedy, kiedy rozmnożył chleby i ludzie chcieli Go namaścić na króla, lecz wtedy, kiedy doświadczając największych cierpień oddał za nas życie. Już wcześniej to zapowiadał: „Gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” J 12,32.

Podobnie stało się z Maryją. Maryja stała się Matką Kościoła i każdego z nas, kiedy pod krzyżem przeżyła tragiczną śmierć swojego Boskiego Syna i usłyszała z Jego ust bardzo dla niej bolesną wiadomość, że teraz już nie On, lecz Jan będzie Jej synem. Również nasze macierzyństwo będzie owocem wierności Temu, którego wybraliśmy jako naszego Oblubieńca.

Pamiętam okres bardzo trudny w naszym życiu w NRD. Za łaską Bożą udało się przejść przez ten tunel. Wtedy, po kilku latach, w których nie mieliśmy powołań do focolare, pięciu chłopców w ciągu jednego roku poprosiło o przyjęcie do naszej wspólnoty. Oblubieństwo i macierzyństwo mogą stać się kluczem do budowania wspólnoty.

Budowanie wspólnoty

Stworzeni na obraz i podobieństwo Boga-Trójcy, nie jesteśmy powołani do życia w pojedynkę jako dobrotliwi samotnicy. Bóg jest Miłością, a miłością nie da się żyć w pojedynkę. Dlatego Bóg jest w samej swojej naturze Trójcą, wspólnotą trzech Osób: Ojca, Syna i Ducha.

Tutaj znajdujemy światło, które umożliwia zrozumienie istoty chrześcijańskiej wspólnoty.

Niektórzy myślą tak: modlę się, staram się dobrze wykonywać swoje obowiązki, ten drugi, z którym żyjemy pod jednym dachem, też się stara, posilamy się przy jednym stole, modlimy się w jednej kaplicy. Więc jesteśmy wspólnotą.

Niekoniecznie. To nie zawsze jest wspólnota, czasem może to być grupa dobrych indywidualności! Wspólnota, którą Jezus miał na myśli, jest czymś więcej. Nie jest ona owocem tylko fizycznej bliskości, lecz jest owocem uczestnictwa w tym, czym drugi żyje, w jego radościach i cierpieniach, jest owocem *komunii*, na wzór *komunii* Osób Trójcy Przenajświętszej. Dlatego Jezus zostawił nam – jako testament – przykazanie: „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie” J 17.²¹. Do budowania takiej wspólnoty potrzebna jest Maryja.

Maryja i wspólnota

Maryja była tłem dla Jezusa. Wspólnota – ta według zamysłu Bożego – powstaje wtedy, kiedy każdy stara się być tłem dla Jezusa w bracie.

Wspólnotę buduje się mówiąc i słuchając. Często wolimy mówić niż słuchać. Kiedy mówimy, czujemy się ważniejsi. Natomiast Bóg podarował nam dwoje uszu, a tylko jedno usta. Może chciał podkreślić, jaka powinna być proporcja między słuchaniem i mówieniem: dwa do jednego? Jeśli uważnie słuchamy, otwartym sercem i umysłem, nasz rozmówca czuje się szanowany, przyjęty, akceptowany – jednym słowem miłowany – wtedy być może odpowie tym samym. A miłość wzajemna jest istotą chrześcijańskiej wspólnoty i jej wizytówką:

Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali J 13.³⁵.

Innym wymiarem aspektu maryjnego, istotnego dla budowania wspólnoty, jest pokora. Nierzadko, zarówno w rodzinach jak i we wspólnotach, powstają napięcia, bo każdy chce

mieć rację. I rzeczywiście, bywają takie sytuacje, w których jedna osoba ma rację, a druga nie. Są jednak również sytuacje, w których obie osoby mają rację. Warto nauczyć się patrzeć na każdą sprawę nie tylko z własnego punktu widzenia, lecz starać się „wejść w buty drugiego”, jak mówią Indianie; pamiętać, że „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”, jak mówią Polacy. To pomaga lepiej rozumieć drugiego i toruje drogę do tworzenia Bożej atmosfery.

Dla budowania Bożej wspólnoty ważne jest także wyrażanie wdzięczności w stosunku do współbraci, którzy czynią dobrze. Czasem jesteśmy bardziej skłonni do poprawiania błędów braci, a kiedy robią dobrze, uważamy to za oczywiste. Każde dobro natomiast jest darem Boga i jeżeli dzieje się za pośrednictwem braci, powinniśmy dziękować Bogu, nie zapominając przy tym o wdzięczności wobec naszych braci.

Osobiście przeżywam teraz zupełnie nowe doświadczenie w życiu mojej wspólnoty. Przez ponad dwadzieścia lat byłem współodpowiedzialny za Ruch Focolari w Polsce. Pięć lat temu naszedł czas, aby ktoś inny przejął pałeczkę... W Kościele w podobnych sytuacjach człowiek jest zwykle przenoszony do innej wspólnoty. W moim przypadku stało się inaczej. Pozostałem w tej samej wspólnotcie, gdzie przełożonym jest teraz jeden z moich dotychczasowych współbraci, człowiek świecki-konsekrowany, znacznie ode mnie młodszy. Nie wiem, czy w Kościele w Polsce podobne sytuacje się zdarzają.

Muszę przyznać, że nie zawsze było mi łatwo żyć w tym nowym układzie, ani zapewne jemu. Wiele osób nadal zwracało się w różnych sprawach do mnie. Było to wielkie wezwanie do pokory. Uczymy się jej obaj. Ja staram się przede wszystkim o to, żeby być „przezroczystym” wobec niego, aby wszystko to, co dociera do mnie, nie pozostawało u mnie, lecz trafiało też do niego, stając się materiałą *komunii* miłości.

Z upływem czasu obaj lepiej rozumiemy i akceptujemy tę sytuację i muszę powiedzieć, że doświadczam tego, że zarówno on, jak i pozostali bracia naszej „międzynarodówki” (czterej bracia, czterech różnych narodowości: Polak, Słowak, Szwajcar i Włoch) – są dla mnie wielkim darem. W tym układzie bardzo mi pomaga także spojrzenie na Maryję, która nie narzucała się, lecz potrafiła pozostawać w tle, aby Jezus mógł mówić i działać. Kiedy w tym duchu staramy się budować wspólnotę, uczestniczymy na swój sposób w macierzyństwie Maryi, bo tak jak Ona dwa tysiące lat temu, tak my dzisiaj możemy dawać Jezusa światu, bo przecież On powiedział: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” Mt 18,20.

Całość mojej wypowiedzi chciałbym podsumować następującym stwierdzeniem:

Kiedy we wspólnocie zakonnej Jezus jest obecny nie tylko w sercu każdego, ale również we wzajemnych relacjach, wtedy ta wspólnota w pełni się realizuje i może najlepiej pełnić misję powierzoną jej przez Pana.

ŻYCIE ŚWIĘTYCH

Tekst: Chiara Lubich

Refleksja założycielki Ruchu Focolari nad wspólnym doświadczeniem świętych, to synteza drogi duchowej, jaką Bóg otwiera przed każdym, kto z miłością oddaje się w Jego ręce – w ręce najdoskonalszego Artysty.

Arcydzieła Boga

Życie świętych w najgłębszej swej istocie jest zawsze takie samo, choć bywa tak bardzo różnorodne. Święci oddali się Bogu, więc On szczególnie o nich się troszczy i jako największy artysta i najwyższa Miłość czyni z nich swoje arcydzieło. Potrafią ich zrozumieć aniołowie i inni święci, albo oświecony szczególną łaską umysł tego, kto w Kościele powinien ich oceniać. Dla innych – głębia ich duszy jest przeważnie niewidoczna i niezrozumiała, bo w świętym żyje bardziej Bóg niż człowiek, a jedynie ludzie czystego serca widzą Boga.

Życie świętego składa się z przepaści i szczytów: z niezgłębionych przepaści, z nocy czarnych jak otchłań, z ciemnych korytarzy, w których dusza – przeniknięta najwyższym światłem – trwa oślepiona w ciemnej kontemplacji i pogrążona w morzu udręki, prawie rozpaczy, z powodu jasnego zobaczenia własnej nędzy i nicości.

Święty przeżywa miesiące i lata, w których jedynym jego pragnieniem byłoby umrzeć na łonie Boga, od którego czuje się niekiedy bezpowrotnie oderwany. Życie jego jest przerażającą śmiercią, a sen – ulgą, wytchnieniem, prawie pieśczętą dla zranionej duszy. Upływa wiele czasu, podczas którego święty woła, błagając o przebaczenie, o zbawienie; on, który niczego innego

nie ma w sercu, jak tylko Boga, swojego Boga... Wreszcie, po długim przetapianiu w tyglu podobnym do czyścca, dusza świętego jest stopniowo pociągana przez jej Boskiego Mistrza do pełni życia, życia pełnego pokoju i światła, aktywnego i odpornego na przeciwności, dlatego, że teraz nie żyje już ona, lecz w niej – mocny i wspaniały, wielbiony i słuchany – żyje Stwórca i Pan każdego ludzkiego serca.

Jest to czas, gdy w świętym rozwija się Boska moc, niezwykła i wcześniej nieznana, która skupia w jego duszy najbardziej kontrastujące cnoty: łagodność i męstwo, miłosierdzie i sprawiedliwość, prostotę i roztropność. Cieszy się życiem w Bogu i składa swojemu Panu „ofiary radości” Ps 27,6 z weselem nieznanym światu i musi wyznać, że niczego nie można porównać z życiem, które on posiada: Boskim i wspaniałym, harmonijnym i owocnym – ponieważ pełnym miłości.

Bóg przygotowuje świętego do swoich wielkich dzieł, tworzących i upiększających „Miasto Niebieskie” – Kościół mający powrócić do Boga jako Oblubienica piękna i godna Chrystusa.

Tylko jedno życie otrzymuje człowiek i każdy powinien oddać je w ręce Tego, kto mu je dał. Dla człowieka wolnego i rozumnego byłby to akt najwyższej mądrości, sposób na zachowanie i rozwinięcie swojej wolności zgodnie z planem Bożym; byłoby to przebóstwienie własnego, nędznego istnienia w imię tego, który powiedział: „Jesteście bogami i wszyscy – synami Najwyższego” Ps 82,6.

CHRYSTUS UKAZYWANY PRZEZ WIEKI

Tekst: Chiara Lubich

Tekst ten jest zapisem spojrzenia – w świetle duchowości *komunii* i jedności – na historię Kościoła jako na fascynujący proces odczytywania prawd Ewangelii przez charyzmaty dane różnym rodzinom zakonnym.

Jezus i Jego Kościół

Jezus jest Słowem Bożym wcielonym. Kościół jest wcieloną Ewangelią: dlatego jest Oblubienicą Chrystusa. W ciągu wieków rozkwitło wiele, bardzo wiele zakonów.

Każda rodzina zakonna jest – jeśli tak można powiedzieć – „wcieleniem” pewnego przymiotu Jezusa, pewnej Jego postawy, pewnego wydarzenia z Jego życia, pewnego Jego cierpienia czy słowa.

Franciszkanie, nawet przez samo swe istnienie, dalej głoszą światu: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” ^{Mt 5,3}. Dominikanie kontemplują Logos, Słowo jako Światło, Prawdę, tę Prawdę wyjaśniają i Jej strzegą. Mnisi połączyli konkretne działania z kontemplacją (Marta i Maria). Karmelici adorują Boga na Taborze, gotowi z niego zejść, aby pójść na mękę i śmierć. Misjonarze wprowadzają w życie nakaz: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” ^{Mt 28,19}. Zakony, kongregacje i instytuty na rzecz dzieł miłosierdzia podejmują przesłanie przypowieści o dobrym Samarytaninie.

Św. Tereska i naśladowcy małej drogi wydają się uwieczniać słowo: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego” ^{Mt 18,3}. Siostry z Betlejem, Nazaretu, Betanii... są konkretnym wyrazem pewnego wydarzenia z życia Jezusa. Św. Katarzyna przypomina o Krwi Chrystusa; św. Małgorzata Maria Alacoque o Sercu Jezusa; misjonarze i adoratorki Najdroższej Krwi Chrystusa nieustannie rozważają cenę naszego odkupienia.

Kościół jest – ukazywanym przez wieki –
nieogarnionym Chrystusem.

Jak woda krystalizuje się w gwiazdki białego śniegu, tak Miłość przyjęła w Jezusie najwyższą formę, najwyższe piękno. Miłość przyjęła w Kościele różne formy i są nimi zakony i rodziny zakonne.

W ogrodzie Kościoła kwitły i nadal kwitną wszystkie cnoty. Każdy założyciel zakonu jest wcieleniem jednej z tych cnót. I wstępują oni do Nieba jako „słowo Boże” przemienieni przez tak wielką miłość i tak wielkie cierpienie. Zrealizowali oni plan Boży i także do nich odnosi się: „Niebo i ziemia przemina, ale moje słowa nie przemina” *Mt 24,35*. Święci ci byli i są określonym słowem Bożym wypowiedzianym do świata, a ponieważ z tym słowem utożsamieni, jak ono – nie przemina. Wszystkie te zakony, te duchowości zrodzone na przestrzeni wieków, odnajdują swoją prawdziwą tożsamość, swój początek w Jezusie, który żyje po wszystkie czasy w swoim Kościele. Chrystus jednoczy je jedynym duchem, ale to zakonnicy mają sprawić, by ta harmonia, ta Boska najwyższa jedność stała się widoczna w całej pełni, a Oblubienica Chrystusa zajaśniała „swym” jedynym pięknem i dała światu świadectwo swej Boskości tak szeroko, jak to tylko możliwe.

Ażeby w zakonach jaśniała duchowość, dla której się narodziły i w której zawiera się sens życia ich członków, powinni oni widzieć swego założyciela tak, jak Bóg go widzi. Bóg widzi we Franciszku ideę ubóstwa, która w Bogu jest Miłością; w Teresce – ideę „małości”, która w Bogu jest Miłością; w Katarzynie – Krew Chrystusa, która w Bogu jest Miłością.

Bóg kocha każdy zakon, bo przypomina Mu Jego Syna, uczłowieczoną ideę Jego samego, Miłość „wcieloną”.

Ewangelia głoszona przez Jezusa była głoszoną Miłością. W ciągu dwudziestu wieków ta Miłość przybrała konkretny kształt w swoim Kościele, który w pewnym sensie kontynuuje Wcielenie, ma więc Chrystusa jako Głowę i – rzecz można – powtarza Wcielenie i ma Chrystusa jako Oblubieńca.

Jeśli chcemy służyć Kościołowi, również i my musimy w dalszym ciągu głosić Miłość, wprowadzać miłość w życie oraz sprawiać, by krążyła pomiędzy różnymi zakonami. Są zakony opierające się na łagodności czy też, jak jezuici, podkreślające ewangeliczną gwałtowność, *agere contra* – „przeciwdziałanie”.

Ponieważ każdy założyciel postępował w inny sposób, ale każdy poruszony jedyną miłością – my, wcielając w życie tę samą miłość, odnajdziemy ich różnorodne, nadprzyrodzone oblicza i zrozumiemy ich słowa i ich reguły. Oni z pewnością są świętymi, bo ich miłość nie ograniczała się do jakiejś części Kościoła. Oni widzieli i kochali cały Kościół, a jeśli szczególnie troszczyli się o jakąś jego część, to dlatego, że w niej widzieli narzędzie dane przez Boga dla dobra całego Kościoła. Jak nie można dobrze i w całości zobaczyć jakiegoś miasta – jakiegoś kraju, jakiegoś rejonu – idąc tylko przez place czy ścieżki polne, lub wchodząc na schody, ale trzeba spojrzeć z wysoka, jakby z lotu ptaka – tak nie zrozumie się w pełni Kościoła i własnego Założyciela, a więc nie będzie można dobrze służyć, jeśli nie popatrzy się z wysoka, jakby oczami samego Jezusa. Żeby nasze zrozumienie było prostsze i pewniejsze, trzeba nam patrzeć oczami ojca wszystkich, Wikariusza Chrystusowego, który trwa niewzruszenie w centrum Oblubienicy Chrystusa, daleki od wszystkich, a jednak tak wszystkim bliski jak nikt inny. Papież jest świadectwem jedności Kościoła i swoją osobą ukazuje obecność Jezusa, który żyje w Kościele przez wszystkie wieki.

DAR DUCHOWOŚCI KOMUNII

Tekst: Jakub Kaliński OSB

Otrzymaliśmy charyzmat św. Benedykta, to znaczy pewien szczególny sposób przeżywania Ewangelii, przekazany ponad 1500 lat temu Benedyktowi z Nursji. Odkrywamy go czytając codziennie po łacinie fragment jego Reguły oraz wypełniając jego konkretne polecenia w codziennym życiu. Okazuje się, że pomocą w tym odkrywaniu służy nam duchowość *komunii* otrzymana przez Chiarę Lubich i Ruch Focolari.

Charyzmat, który oświeca

Będąc benedyktynami, przez pryzmat charyzmatu Ruchu Focolari możemy zobaczyć, jak mocny akcent kładzie Benedykt na życie braterskie.

Każdy z nas – stosownie do wymagań Reguły ^{RB 35} – ma tygodniowy dyżur w kuchni; zamiast *cel* mamy *dormitoria*, czyli wspólne sypialnie ^{RB 22}; służymy sobie nawzajem w pralni, w refektarzu, przy nakrywaniu do stołu, w ścieleniu łóżek, także w wykonywaniu codziennych prac w ogrodzie, przy budowie, w pasiece, siedząc przy komputerze. Pięć razy dziennie gromadzimy się w kaplicy na wspólne modlitwy, po komplecie zachowujemy milczenie. Ze względu na intensywność życia wspólnego mamy pustelnię, w której każdy spędza co miesiąc dzień skupienia.

Łatwo sobie wyobrazić, że to życie wspólne stanowi niezłą mieszaninę różnorodności ze względu na inność każdego z braci oraz na bogactwo Kościoła, którego doświadczamy, np. gdy przyjeżdżają do nas goście; to niekiedy sporo kosztuje.

Benedykt pisze, żeby bracia przyjmowali gości ^{RB 53}. Przyjeżdża do nas wiele grup, niektóre regularnie, i to od wielu lat. Nie prowadzimy parafii, ale wiele osób z najbliższej okolicy

utrzymuje z nami kontakt. Także z parafianami zawiązuje się współpraca na wielu płaszczyznach, m.in. panie z Koła Gospodyń gotują obiady dla naszych gości.

Jest naszym doświadczeniem to, że warto utrzymywać kontakt z osobami należącymi do ruchów eklezjalnych; i rzeczywiście przyjeżdżają do nas ludzie z Domowego Kościoła, z Odnowy w Duchu Świętym, ze Szkoły Nowej Ewangelizacji, z Ruchu Focolari... Odbywają się u nas co miesiąc spotkania Słowa Życia, czerpiące inspirację z duchowości *komunii*.

Błogosławieństwo znaków

Zakonnik ma być znakiem dla świata.

– Ale kto będzie znakiem dla zakonnika?

– Drugi zakonnik.

Dlatego cenne są dla nas spotkania z zakonnikami innych zgromadzeń, czy to u nas w klasztorze, czy przy okazji takich sympozjów, jak to dzisiejsze w Krakowie, czy organizowane też przez Ruch Focolari np. w Castel Gandolfo. Na takich spotkaniach budzi się pytanie:

– Jaki charyzmat ja otrzymałem?

– Co nas łączy, a co jest zamierzoną przez Ducha różnorodnością?

Na takich spotkaniach pogłębia się moja własna tożsamość benedyktyńska.

* * *

W takich to warunkach
przychodzi nam w Biskupowie
wcielać w życie
Nowe Przykazanie Jezusa –
Przykazanie Wzajemnej Miłości.

BRATERSKIE WIĘZI

Tekst: Marcin Gromadecki OSB

To co jest najpiękniejsze w klasztorze – to życie wspólne. I co najtrudniejsze w klasztorze – to również życie wspólne. Piękno i trud się przeplatają i są ważne, konieczne, potrzebne. Co piękne i trudne bardzo nas rozwija, a dzieje się to dzięki tym, którzy są obok, czyli dzięki moim braciom.

Nasze relacje w klasztorze są bardzo bliskie. Sam układ klasztoru sprawia, że nieustannie „ocieramy się” o siebie. Choćby fakt, że nie mam swojej celi, czy pokoju tylko dla siebie, gdzie się zamknę i nie patrzę już na nikogo. To wymaga od każdego z nas szczególnej wrażliwości i delikatności względem brata. Ale z drugiej strony taki sposób życia wspólnego może być dla mnie ratunkiem, bym czegoś głupiego przypadkiem nie zrobił.

Pierwsze chwile dnia

Już w pierwszej chwili dnia, kiedy wstaję i jeszcze jestem w *dormitorium* [1], słyszę słowa młodszego brata: „Błogosławmy Panu!”. Na te słowa odpowiadam: „Bogu niech będą dzięki!” – i tak zaczynamy dzień nie każdy z osobna, ale zaczynamy go razem i razem błogosławimy Pana za wszystko, co przed nami.

Ojciec Piotr Rostworowski mawiał, że „Klasztor wymaga realizmu. A realistą nie jest na pewno ten, kto spodziewa się, że wszyscy wokół będą idealni i święci. Realistą nie jest na pewno także ten, kto we wspólnocie nie dostrzega świętości”. Realizm *chodzenia po ziemi* domaga się konkretów. A zatem:

Kuchnia – i nasza Gospodyni

Każdy z nas odbywa tygodniową służbę w kuchni. Nie mamy kucharki. Jak ktoś pyta: „Czy macie gospodynię?”, odpo-

wiadamy, że owszem, że tak – i dodajemy: „Koniecznie musisz Ją poznać!” I prowadzimy go do kuchni, gdzie zwracamy jego uwagę na obraz Maryi: „Oto nasza Gospodyni!”

Też ważne miejsce: refektarz

Kiedyś przechodząc przez *refektarz* zauważyłem, że jeden kubek na stole stoi inaczej niż pozostałe; uszko ma nie po prawej, a po lewej stronie. Kiedy go przekręcałem, by osiągnąć pozycję właściwą – jak wszystkie pozostałe – zorientowałem się, że w tym miejscu, gdzie ten kubek jest ustawiony, zawsze siada brat Jakub, który... jest leworęczny! Bardzo się zawstydziłem ale i ucieszyłem, bo ten, kto nakrywał do stołu, czynił to z miłością do końca (taki mały kubek, a tyle mi powiedział o mnie samym i o moich braciach: jak oni kochają nawet podczas nakrywania do stołu!).

Święte słowo: Brat

Jak dla mnie jest ważne, że mam braci! A słowo „brat” nie jest sloganem, czy jakąś pustką. Nie zwracamy się do siebie samym imieniem: „Jakub, Justyn, Mateusz”... Nie. To by była jakaś nieprawda. To są moi BRACIA: brat Jakub, brat Justyn, brat Mateusz. W klasztorze nie chodzi o *kumplostwo*, a o braterstwo w Chrystusie. Równocześnie – gdy zwracamy się do siebie – jesteśmy ze sobą na „TY”. Nawet do o. Ludwika, który jest starszy od mojego Taty, nie mówię „Proszę Ojca, czy mógłby Ojciec...?” (bo to by nas oddalało, zamiast przybliżyć) tylko mówię: „Ojciec Ludwiku, czy mógłbyś...?” I tak do wszystkich: „Bracie Jakubie, Bracie Justynie, czy mógłbyś...?”

Jestem dobrym kucharzem, „choruję” przy komputerze

W klasztorze nawzajem się uzupełniamy; np. ja jestem dobrym kucharzem, ale przy komputerze wręcz „choruję”. Natomiast brat Damian w kuchni „choruje”, a komputerowcem jest doskonałym. On potrzebuje pomocy w kuchni? Nie ma problemu! Ja potrzebuję pomocy przy komputerze? Nie ma

problemu! Jeden służy drugiemu. Potrzebujemy siebie nawzajem; i to jest piękne.

Nasi goście

Chciałem powiedzieć jeszcze o gościach, którzy do nas przyjeżdżają. Kiedyś jedna z dziennikarek *Gościa Niedzielnego* zapytała mnie: „Co ci dają goście?” To było mądre pytanie. Na początku nie wiedziałem, co odpowiedzieć, bo po prostu goście są i to jest takie oczywiste, takie codzienne, takie u nas naturalne. Chwilę się zastanowiłem i powiedziałem: „To może być dziwne, co powiem, ale goście dają mi Pana Jezusa. Bracia mi dają Pana Jezusa, goście mi dają Pana Jezusa. Naprawdę tak jest. Przychodzi ktoś do klasztoru – przychodzi Jezus. To jest moje osobiste doświadczenie, Jezusa w gościach, w konkretnym człowieku z różnymi sytuacjami, historiami życia.

Niedawno rozmawiałem z kimś przed klasztorem, na schodach. Ponieważ jestem dość wysoki, zszedłem nieco niżej, by się nam łatwiej rozmawiało. Za niedługo przyszedł do mnie ktoś inny i mówi: „Ojcze, chciałem cię prosić o spowiedź”. Mówię: „Cudownie!” A ten odpowiada: „Dlatego poprosiłem cię o spowiedź, bo widziałem, jak zszedłeś dwa stopnie niżej. Gdyby nie to, co przed chwilą zauważyłem, absolutnie bym się na spowiedź nie zdecydował”.

Ja tego nie czułem, odruchowo to zrobiłem. Ale ktoś to zauważył i okazało się, że dla niego było to czymś ważnym. Tak naszym życiem oddziałujemy wzajemnie na siebie i na tych, którzy do nas przyjeżdżają. Bogu niech będą dzięki.

[1] Wspólna sypialnia.

Czas mi szybko ucieka,
przyjmij me życie, Panie!

Trzymam w sercu Ciebie –
skarb mający kształtować
każdy mój odruch.

Prowadź mnie i czuwaj nade mną:
Twoja jest moja miłość: cierpienie i radość.
Niech nikt nie pochwyci westchnienia.

Ukryta w Twym tabernakulum
żyję, pracuję dla wszystkich.
Twoim niech będzie dotknięcie mej ręki
i tylko Twoim ton mojego głosu.

Niech na ten świat wyschnięty
Twa miłość w mojej nicości powróci
z wodą, obficie płynącą
z Twojej rany, Panie!

Rozjaśnij, Boska Mądrości,
mroczny smutek wielu, wszystkich.

Niech zajaśnieje Maryja.

Chiara Lubich

KWIATEK WDZIĘCZNOŚCI DLA MARYI

Tekst: Małgorzata Cur SMI

Siostra Maryi Niepokalanej dzieli się swoim doświadczeniem zawierzenia Maryi w podejmowaniu codziennych, czasem trudnych zadań, w których zdaje się wsłuchiwać wciąż na nowo w wezwanie: „Chcę zobaczyć Ją w tobie”.

To, co Wam powiem, chcę potraktować jako kwiatek mojej wdzięczności dla Maryi: za przysposobienie mnie, przysposobienie Maryjne.

Kilka słów o mojej formacji

Nowicjat rozpoczęłam u sióstr Maryi Niepokalanej we Wrocławiu z nowym imieniem: „siostra Maria Małgorzata”. To wydarzenie szło w parze z rozważaniem Chiary Lubich zatytułowanym: *Chcę zobaczyć Ją w tobie*. Przeczytałam je.

Weszłam pewnego dnia do kościoła i sercem pełnym ufności zapytałam Jezusa: „Dlaczego zechciałeś pozostać na ziemi, pod postacią Eucharystii, a nie znalazłeś sposobu – Ty, który jesteś Bogiem – aby przynieść tu i pozostawić również Maryję, Matkę nas wszystkich, którzy jesteśmy w drodze?”

Z ciszy zdawała się płynąć odpowiedź: „Nie pozostawiłem Jej, ponieważ chcę zobaczyć Ją w tobie. Wprawdzie nie jesteście niepokalani, lecz moja miłość przywróci wam dziewiczość i ty, wy, otworzycie ramiona i maczyne serca dla ludzkości, która, tak samo jak niegdyś, pragnie swego Boga i Jego Matki. Do was teraz należy uśmierzać cierpienia, goić rany, osuszać łzy. Śpiewaj litanie loretańską i staraj się odnaleźć – siebie samą – w jej wezwaniach”.

To zdanie: „ponieważ chcę zobaczyć Ją w tobie” bardzo mnie poruszyło, zaniepokoiło; ono pracowało we mnie.

Nasz założyciel, sługa Boży ks. Jan Schneider

Nasz założyciel, sługa Boży ks. Jan Schneider, kiedy zwracał się do sióstr, mówił: „Siostra Maryi na różach nie spoczywa”. Mówił też: „Trwajcie w jedności, czyncie miłosier-

dzie”. „Błogosławię wam z całego serca, zawsze będę przy was”. Z tych wypowiedzi we mnie zostawały te słowa: „siostra Maryi” i „błogosławię”.

Siostra Maryi

Wiele mnie nurtowało, ale to „chcę zobaczyć Ją w tobie” i ta relacja „siostra Maryi” była dla mnie nową i żywą rzeczywistością. W ogrodzie charyzmatów maryjnych zobaczyłam, jak wiele jest piękna w Kościele: że są Córki Wspomożycielki (i ta ich relacja do Maryi – „córka Maryi”); są Służebniczki Najświętszej Maryi Panny (i tutaj też relacja z Maryją – „służki Maryi”). Ja zostałam zaproszona do więzi, która się nazywa: „siostra Maryi”. Ucieszyłam się tym moim powołaniem (że oto Ona sama zaprosiła mnie do relacji siostrzanej!).

Wśród dzieci

Wola Boża w pewnym momencie postawiła mnie w miejscu, gdzie – jak się potem okazało – Maryja pozwoliła mi doświadczyć, że jest wierna i obecna.

Pracowałam jako wychowawczyni w domu dziecka. Miałam czternaścioro dzieci pod opieką. Najmłodsze dzieci w wieku 4-6 lat, najstarsze – pełnoletnie. Zdarzyło się, że mała Zosia zapytała mnie: „Siostro, czy będziesz moją mamą?” Byłam zaskoczona, ona to wyczuła i od razu dodała: „taką przyszywaną”. Zgodziłam się, a w sercu modliłam się: „Matko łaski Bożej, módl się za nami, kiedy mamy być na szybko mamami”.

Nasza Krysia

W mojej grupie była także pięcioletnia Krysia, dla której byłam dodatkowo opiekunem prawnym. To było dla dziecka ważne, bo mama zmarła, a tata był nieznany. Jej sytuacja prawna była złożona, nosiła dwa nazwiska. Bardzo mocno zaangażowałam się w poszukiwanie rodziny dla tej dziewczynki.

Trudnością dodatkową było to, że została wymeldowana z pobytu stałego w Polsce. Jedynym rozwiązaniem było znalezienie dla niej rodziny. Kilka rodzin starało się o to dziecko. Pewne małżeństwo, które spełniało wymogi rodziców adopcyjnych, zobowiązało się do rozpoczęcia „procesu przysposobienia”, a wcześniej do wspólnych wakacji. To jednak nie doszło do skutku. Martwiłam się o Kysię. Ona już związała się z tą rodziną. Wiedziałam też, że to „nie”, Krysia odbierze osobiście, jako kolejne odrzucenie. Krysia była przekonana o tym, że jej nikt nie chce. Zaprzyjaźniona rodzina nie zdecydowała się na adopcję.

Miałam duży ból w sercu, nie miałam pomysłu na to, co można zrobić. Moje ludzkie starania były mocne i intensywne we wszystkich wymiarach. Chciałam jej powiedzieć, że sama zrezygnowałam z tej rodziny. Chciałam wziąć winę na siebie, żeby ją to tak nie bolało. Wiedziałam, że trochę się podenerwuje, że będzie zła, ale nie usłyszy wprost, że ktoś jej nie chce. To była pierwsza wersja ochrony dziecka.

Druga była taka, że pojedę na rekolekcje Mariapoli, gdzie przyjeżdża wiele rodzin i w czasie tych rekolekcji będę także rozmawiać z kapłanami o sytuacji tej dziewczynki. Wtedy Krysia miała dziewięć lat i wiedziała już, czego chce. Zdawałam sobie sprawę z tego, że będzie coraz trudniej ją wychowywać, bo jest temperamentna. Więc w czasie Mariapoli w każdej przerwie podchodziłam do jakiegoś księdza i mówiłam o Krysi.

Podczas tego Mariapoli świadectwo składała rodzina: ciąża żony i matki była zagrożona, lekarze postawili *ultimatum*: „albo życie matki, albo życie dziecka”. Małżonkowie dzielili się tym, jak zawierzyli swoją sytuację Maryi. Ja byłam „soczewkowato skupiona” na problemie Krysi. Kiedy usłyszałam, że małżeństwo zawierzyło Maryi, zrobiło mi się głupio. Uznałam, że ja tak nie umiem. Przyszła mi też myśl, że może to jest mój pomysł – z tą rodziną dla szczęścia tej dziewczynki – że może wola Boża jest inna, że powinna zostać u nas...

To był moment, kiedy zawierzyłam. Świadomie oddałam to dziecko Matce Bożej. Łzy mi pociekły. Nastąpiła przerwa. W drzwiach czekała na mnie pani, która chciała ze mną porozmawiać. Zaczęła mi opowiadać, że od pięciu lat razem z mężem starają się o dziecko. Ona płakała, a ja się cieszyłam: od razu miałam odpowiedź z nieba. Umówiliśmy się.

Już z bardziej spokojnym sercem uczestniczyłam w rekolekcjach. Kolejna przerwa i zgłosiła się kolejna rodzina. To było dla mnie niesamowite: jedno dziecko, jedno zawierzenie – i dwie rodziny! Umówiliśmy się, że po rekolekcjach się spotkamy.

Za kilka dni dwie rodziny z dwóch różnych, odległych miejscowości, telefonowały tego samego dnia, z różnicą siedmiu minut i przyjechały do mnie tego samego dnia. W czasie rozmowy z siostrą dyrektor jedna z mam powiedziała:

– Siostry, my szukamy woli Bożej. Wy macie łaskę stanu, więc decydujcie!

Postanowiłyśmy, że dziewczynka zostanie zaadoptowana przez rodzinę, która miała już dwójkę dzieci adoptowanych, a tej drugiej rodzinie też pomożemy.

Rekolekcje były w sierpniu, a już pierwszego września Kryśka, na mocy tymczasowego zarządzenia sądu o zamieszkaniu w rodzinie do chwili ustanowienia jej rodziną zastępczą, była w tej rodzinie. Dziewczynka rozpoczęła szkołę w nowej rzeczywistości, w nowej miejscowości, w rodzinie.

Walka, która się wtedy we mnie toczyła, od momentu, kiedy sprawa została podarowana Maryi i dzięki wypowiedzianemu świadectwu zawierzenia tamtych małżonków, stanęła w zupełnie innym świetle. Dzisiaj czuję się zobowiązana, jako siostra Maryi, poprosić Was, byście zaufali Maryi.

Zawierzajcie Maryi trudne swoje sprawy. Ona wyprowadza dobro, strzeże i chce być obecna. Ona podprowadzi do Jezusa. Maryja – gdy się objawia – przypomina wszystkim: „Módlcie się moje dzieci, odmawiajcie różaniec!” Prośmy zatem: „Wspomożycielko wiernych, módl się za nami!”

WSZYSTKO W MIŁOŚCI

Tekst: Wacław Pokrzywnicki MIC

Autor dzieli się tym, jak w swym powołaniu *marianina* odkrywa wezwanie do coraz większej miłości dla budowania najbliższej wspólnoty i Kościoła. Podkreśla, jak ważne jest otwarcie serca na każdego brata, a także serdeczna, stale pielęgnowana więź jedności z tymi, którzy podążają do tego samego celu.

Spotkanie z Ruchem Focolari

Pierwszy raz, kiedy przyszedłem do klasztoru – ja pochodzę z Kaszub – chciałem bardzo studiować na KUL-u. Chodziłem po różnych klasztorach, pytałem się... Jedni rozeznawali: „U nas nie ma dla ciebie miejsca”, a marianie przyjęli mnie do tej małej trzódki, jak to powiedział błogosławiony ojciec Stanisław Papczyński, założyciel naszego pierwszego męskiego zakonu. On stworzył taką małą *Norma vitae*, gdzie powierzył każdego z nas Opatrzności i powiedział tylko:

Niech wszystko dzieje się u was w miłości!

To był jego testament. Ja patrzyłem, jak to wygląda w seminarium, w postulacie, w nowicjacie.

W pewnym momencie zaczęliśmy grać w piłkę nożną z różnymi seminariami: z seminarium lubelskim, z kapucynami – i z fokolarinami. Ten ostatni mecz się różnił od wszystkich, bo wygraliśmy, nie pamiętam ile, może 7:0, czy więcej. Nie to jednak było ważne, ale sposób bycia tych fokolarinów!

Dziś już śp. Riccardo, z Włoch, podszedł do mnie i powiedział: „Gratuluję Ci, taką piękną bramkę strzeliłeś!”. Ja tak patrzyłem... dziwiąc się, jak przeciwnik może gratulować, że strzeliłem ładną bramkę. Zastanowiło mnie, kim są te osoby. Później zaprosili nas do męskiej wspólnoty *focolare*. Zobaczyliśmy, że to jest wspólnota międzynarodowa, gdzie żyje się w ciągłej obecności Jezusa Zmartwychwstałego. Ale także usłyszałem pierwszy raz o Jezusie Opuszczonym.

Owoce życia w jedności

Nasz ojciec odnowiciel, bł. Jerzy Matulewicz, napisał takie słowa:

Prośmy: „Daj Panie, abym w Twoim Kościele był jak ścierka, którą wszystko wycierają, a po zużyciu wyrzucają gdzieś w najciemniejszy ukryty kąt. Niech i mnie tak zużyją i wykorzystają, aby tylko w Twoim Kościele jeden kącik był lepiej oczyszczony. Aby tylko w Twoim domu było czystiej i schludniej. Niech mnie potem rzuca gdziekolwiek, jak tę brudną, zużytą ścierkę”.

W Warszawie jestem od siedmiu lat. Kończę teraz moją pracę na Pradze – w dzielnicy, gdzie pełno kapliczek i serdeczności ludzi wobec księży, ale też mnóstwo ubóstwa i alkoholizmu.

Co niedzielę jeżdżę z moim wujkiem, pallotynem, do bezdomnych. I podczas tych wizyt najbardziej wstrząsające było dla mnie spotkanie z bezdomnym księdzem, który poprosił mnie o wielkanocną spowiedź. Jego odejście od kapłaństwa było spowodowane alkoholizmem. Teraz postanowił pójść latem pieszo do Częstochowy. To bardzo mnie poruszyło.

Przypomniałem sobie wtedy słowa mojego ojca odnowiciela:

Zastanawiałem się, jak można by najlepiej naprawić, odnowić, podnieść z upadku jakiś zespół zakonny. Przede wszystkim, ten

kto zauważył i rozumiał zły stan rzeczy, musi w modlitwie u Boga szukać prawdziwego światła, zrozumienia co ma czynić i prosić o siłę woli. Dalej samemu trzeba zacząć żyć doskonale, wypełniać to, co nie jest wypełniane.

Znaleźć jednego współbrata, który również zgodziłby się rozpocząć życie według ducha Bożego, zechciał zgodnie dążyć do tego samego celu. Niech się starają jeszcze pociągnąć ku sobie trzeciego i czwartego oraz wielu innych współbraci.

Jak doświadczam tego w zakonie? Może ten brat odszedł z mojego powodu?

Razem z innymi

Ja w piątki mam taką extra sposobność spotkania na *Skypie* z braćmi utożsamiającymi się z Ruchem Focolari: z jezuitą, z benedyktynami, z misjonarzami Krwi Chrystusa, z redemptorystami... to jest dla mnie zawsze ten moment, w którym znajduję drugiego, trzeciego, kolejnego. Dzisiaj w jednym widzę św. Benedykta, w innym – św. Kaspra, czy św. Alfonsa de Liguori. Widzę w tej urszulance, w tej elżbietance – konkretną świętą. Ta duchowość, która mi została podarowana jest wielką łaską i za nią: Bóg zapłać!

Z JEZUSEM OPUSZCZONYM

Tekst: Bogusław Witkowski CPPS

Pierwotnie zatytułowałem to świadectwo takim zdaniem: „Miłość wzajemna, a Jezus Ukrzyżowany”. Życie konsekrowane – to wspólnotowe – kosztuje. Nie zawsze jest pięknie. Bywają sytuacje trudne. Ale przecież w Dziale Maryi został nam przekazany *klucz do jedności*. Chiara mawiała: „Możemy wszystko – z Jezusem Opuszczonym”.

Początki naszego Zgromadzenia i moja droga

W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia nasze Zgromadzenie Misjonarzy Krwi Chrystusa nie było w Polsce zarejestrowane. W tym czasie na terenie Polski dopiero się two-

rzyło. Ten, który nas z Zachodu przeszczepił, musiał się przed władzami komunistycznymi ukrywać, a kandydaci do tego nowego w Polsce Zgromadzenia byli rozproszeni po seminariach diecezjalnych: studiowali we Wrocławiu, w Siedlcach, Gdańsku. Należałem do pierwszych kandydatów. Przebywałem najpierw w seminarium wrocławskim, potem siedleckim.

Do seminarium siedleckiego przeszedłem na trzeci rok studiów i byłem już po obłóczynach. Oczywiście wzbudziło to zainteresowanie wielu. O moich właściwych zamiarach pobytu w seminarium wiedzieli tylko księża biskupi tej diecezji oraz ksiądz rektor. Nikt inny nie powinien był o tym wiedzieć m.in. z tej racji, że seminaria były inwigilowane przez władzę komunistyczną. Cały kontekst moich przenosin i pobytu w nowym miejscu stwarzał atmosferę dość trudną.

Doszły do tego jeszcze nie najlepsze relacje z kolegami. Już od momentu mojego rozpoczęcia pobytu nie byłem dla nich kimś bliskim. Byłem z zewnątrz, człowiekiem z zachodu Polski – z Wrocławia – a poza tym przybyszem z innego seminarium: „Po co, dlaczego?” To doprowadziło do pewnej izolacji i samotności w moim życiu.

Pomimo, że na pierwszym roku studiów był ktoś w tym seminarium w podobnej sytuacji jak ja, koledzy podchodzili do mnie z dużą rezerwą. Generalnie moje odwiedziny u księdza rektora nie były mile widziane. Bywałem u niego regularnie, odbierając korespondencję od moich przełożonych. To powodowało jeszcze bardziej niesprawiedliwe traktowanie mnie w pracach i dyżurach seminaryjnych.

Życie w oparciu o słowa Ewangelii

W tej sytuacji *Życie Słowem*, które poznałem przez *Dzieło Maryi*, bardzo konkretnie pomagało mi przetrwać. Pamiętam do tej pory, a już minęło prawie trzydzieści lat: Słowo, którym wtedy żyłem, brzmiało:

I w życiu i w śmierci należymy do Pana ^{Rz 14,8b}.

Podczas południowego rachunku sumienia przypominałem sobie to *Słowo Życia* i rozumiałem: „W chwilach radości, kiedy jest mi dobrze – należę do Pana; i w chwilach trudu, samotności, braku miłości, Pan jest blisko mnie – należę do Niego”.

Uświadomienie sobie tej rzeczywistości dawało mi wiele radości i Bożego pokoju. Poza tym, bardzo istotny element duchowości, mówiący „o miłowaniu i przyjmowaniu w duchu wiary Jezusa Opuszczonego, obecnego w każdym naszym upokorzeniu, czy w jakiegokolwiek trudności”, pomagał mi trwać i doświadczać w tych sytuacjach zmartwychwstania. Pomagał mi trwać w miłości. W miłości do tych kolegów, którzy mnie doświadczaali.

I tak minęły cztery lata. Moi koledzy z kursu seminaryjnego, dopiero w dniu święceń dowiedzieli się, że jestem święcony dla Misjonarzy Krwi Chrystusa, a nie dla diecezji siedleckiej.

Po święceniach kapłańskich nasza więź kursowa i kapłańska nie zagasła. Każdego roku spotykaliśmy się w miejscach pracy duszpasterskiej naszych kolegów na radosne świętowanie, przy *agapie*. W 2013 roku obchodziliśmy dwudziestą piątą rocznicę święceń. Miałem wtedy okazję spotkać się w Katedrze Siedleckiej na Eucharystii z całym moim kursem.

Posługa duszpasterska

Chciałem się podzielić jeszcze drugim podobnym doświadczeniem. Przez osiem lat byłem proboszczem i kustoszem Sanktuarium Krwi Chrystusa w Częstochowie. Parafia była młoda, miała zaledwie dwa lata, kiedy przyszedłem. Budowałem nowy kościół, ale przede wszystkim starałem się o budowanie wspólnoty Kościoła, wspólnoty ludzi.

W 2008 r. otrzymałem od księdza prowincjała decyzję o przeniesieniu mnie na inne miejsce, wraz z możliwością rozpoczęcia studiów doktoranckich. To ogromnie mnie zaskoczyło. Kościół był w trakcie budowy, wszystko rozpoczęte, niedokończone... Osobiście było mi bardzo trudno przyjąć tę decyzję. Podobnie parafianom.

Trudność dla mnie nie wynikała z wielkiego przywiązania do funkcji proboszcza, ale z powodu sposobu, w jaki byłem traktowany. Było to bolesne przeżycie. Powstało trochę zamieszania, ponieważ parafianie pisali listy do ks. prowincjała.

Odczytywanie woli Bożej

Wiedziałem, że najważniejsza jest w tym wszystkim wola Boża. Ją trzeba przyjąć i wypełnić. Dzięki kontaktom z zakonnikami Dzieła Maryi, dzięki rekolekcjom w Dziele, łatwiej mogłem przyjąć tę wolę Bożą i nią żyć. Z tej relacji zrodziła się też propozycja wyjazdu do Loppiano – do centrum duchowości Dzieła Maryi we Włoszech, do międzynarodowej szkoły dla zakonników. Owocem tego stało się pogłębione życie duchowością Dzieła Maryi, no i poznanie języka mojego założyciela, św. Kaspra del Bufalo, poznanie języka włoskiego.

Po powrocie do Polski w 2009 r. rozpocząłem studia doktoranckie z duchowości naszego założyciela. Dziękuję Bogu za to, że przez przyjęcie Jego woli w duchu wiary, jawiącej się czasem jako oblicze Jezusa Opuszczonego, mogę doświadczać tej łaski.

ROZSZERZYĆ SERCE

Tekst: Katarzyna Wasiutyńska

Moje świadectwo jest zapisem pierwszych kilku miesięcy współpracy z redakcją „Jedności i Charyzmatów”: podejmowania wyzwań płynących z różnorodności, przyjmowanej jako dar. Nie miałabym zapewne odwagi, by zabierać głos, gdyby nie przekonanie, jakie towarzyszy mi od pewnego czasu i wciąż się pogłębia – że *komunia* jako styl życia duchowego i eklezjalnego wymaga od nas codziennego oddawania życia za braci w bardzo konkretny, czasem banalnie prosty sposób. Chociażby poprzez słowo, które staje się nośnikiem wzajemnej miłości.

Zaproszenie na spotkanie redakcji

Z ojcem Piotrem, z ojcem Ludwikiem i innymi zakonnikami Dzieła Maryi spotkałam się wiele lat temu i wzrastając razem w *duchowości komunii* – mimo odrębności naszych życiowych dróg – czułam się wraz z nimi częścią kwitnącego różnobarwnie ogrodu. Patrzyłam na nich jak na braci: owszem, trochę starszych, bardziej doświadczonych, ale przede wszystkim – braci.

Latem ubiegłego roku różne drogi zaprowadziły nas w okolice Werony, gdzie spotkaliśmy się – ku naszemu zaskoczeniu (przynajmniej z mojej strony) – i ku wielkiej radości na kilkudniowym zjeździe międzynarodowego kolegium redakcyjnego pisma „Jedność i Charyzmaty”. Dla mnie był to wielki dar: rozszerzenie serca na bogactwo charyzmatów, którego każdy z nas w swoim powołaniu stara się być wyrazem. Nie da się ukryć: to bogactwo staje się wyzwaniem. „Uchwycić je” oznacza: podnieść głowę znad własnego kwiatu i spojrzeć na cały ogród, aby odkryć cudowną harmonię barw i kształtów. Umieć się zadziwić i zachwycić tym, jak ktoś na te same sprawy patrzy z innej perspektywy, dostrzegając kolejne wymiary i nieznane nam dotąd możliwości. Chcieć podarować także innym Piękno, które nas zachwyciło ponad wszystko. Mieć odwagę odkryć swoje miejsce (jako osoby, jako specyficznej duchowości) w zamyśle Boga.

Dar komunii

Tam, w Weronie, znalazłam się w grupie około dwudziestu zakonników (benedyktyni, franciszkanie, kapucyni, dominikanie, jezuici, oblaci, redemptoryści, karmelici, salezjanie...), w większości z ogromnym doświadczeniem życia duchowego oraz pracy w redakcji tego pisma.

Przyjęli mnie z nadzwyczajną miłością i delikatnością. Chciałam przede wszystkim słuchać, przyjąć w swojej pustce całe bogactwo ich życia i twórczych pomysłów na nadchodzący czas. Wydawało mi się, że ja sama niewiele mam jeszcze do powiedzenia. Mogłam tylko otworzyć się na to niezwykle wydarzenie *komunii* części Kościoła i świadczyć o nim dalej. A także kształtować swoje codzienne, proste działanie i słowa według tej nowej perspektywy jedności między charyzmatami.

Jezus pośród nas

Wiele razy już doświadczyłam, że kiedy gromadzimy się „dwaj lub trzej” w imię Jezusa, On obecny pośród nas udziela wszystkim swojego Ducha, wraz z Jego darami. A tych nie można zatrzymać dla siebie. Chociażby: mówić, nawet jeśli (to jedna z moich subtelnych duchowych pokus) bezpieczniej, bo bez żadnego ryzyka, byłoby milczeć. Takie jest moje doświadczenie – bardzo jeszcze świeże – ostatnich miesięcy, kiedy po spotkaniu w Weronie zostałam zaproszona do polskiej redakcji.

Moje pierwsze zadanie? Budować więzy wzajemnej miłości. To ona podpowie mi, jak się poruszać na tym nowym, fascynującym terenie.

Czasem znowu chodzi o drobiazgi. Pamiętam, jak z kilkoma zakonnikami uczestniczyłam w dużym spotkaniu, o zupełnie innym charakterze. Moja pierwsza myśl: „Dziś jesteśmy tu w innym celu, wołałabym nie poruszać tematu redakcji, może nie wypłyne”. Czułam, że pewna rozmowa może mnie kosztować. Ale okoliczności tzw. *przypadkowe* sprawiły, że usiadłam

blisko jednej z osób bardzo zainteresowanych sprawą wydawania naszego pisma.

A więc zaraz wewnętrzne nawrócenie: dać życie za tego brata, rozmawiać z nim o wszystkim, o czym on chce... czyli także o kwestiach związanych z naszym pismem. I tak się stało, a ja czułam radość, że każda chwila, jeśli zwycięży nastawienie miłości, jest cenna, że buduje (o ile uśmiercimy w sobie „dawnego”, indywidualistycznego człowieka).

Wyobrażenia miłości

Budowanie każdej relacji wymaga pewnej fantazji (tej Bożej wyobraźni), która nie tylko nie przegapi okazji, by okazać miłość, lecz wręcz ciągle je tworzy.

Osoby należące do naszej redakcji mieszkają daleko od siebie, w różnych częściach Polski; nie jest łatwo się spotkać, ale staramy się wykorzystywać te środki, jakie daje nam dzisiejsza technika. Choćby *skype*. Podczas jednej z takich konferencji nie byliśmy przekonani do pewnej kwestii; pojawiły się różne głosy, a z nimi wizje.

I tu znowu we mnie myśl: „Oni wiedzą lepiej. To, co ja bym powiedziała, nie ma wielkiego znaczenia”. Ale miłować – dać życie – znaczy również wypowiedzieć z wewnętrznym oderwaniem własny pomysł. Nikt nie wie, ile mnie to kosztuje. Ale w ten sposób budujemy: wypowiadając i podarowując wszystko, aby potem RAZEM odnaleźć tę myśl, którą podsuwa Pan Jezus obecny pośród nas. Bo przecież ostatecznie chodzi nam o tę obecność Zmartwychwstałego, który daje nam swojego Ducha, a z Nim – nieskończenie wiele charyzmatów w służbie temu największemu: Miłości.

NASZA MIĘDZYKONNA „COMMUNIO”

Tekst: Kazimierz Malinowski OFM

Gdy czytamy dokumenty Kościoła i teksty teologiczne poświęcone problematyce wewnątrzkościelnej *communio*, nie mamy wątpliwości, że są to idee zakorzenione w samej istocie Kościoła. Nie mogą one jednak pozostać jedynie wizją teologiczną. Sama natura *communio* domaga się podjęcia konkretnych działań, które sprawią, że nastąpi swoista „inkorporacja” – poczucie wzajemnej więzi i świadomości, że jesteśmy sobie nawzajem potrzebni.

Niespodziewany wybór

W 2005 roku, zupełnie dla mnie niespodziewanie, zostałem wybrany przewodniczącym Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce. Wśród ówczesnych wyższych przełożonych istniało mocne pragnienie pogłębienia współpracy i połączenia sił dla dobra Kościoła.

Dalekosiężne plany

Pamiętam żywe spotkanie, które odbyło się w październiku 2005 roku w Krakowie, podczas którego padło wiele deklaracji o wzajemnej współpracy, o tworzeniu struktur, które służyłyby wszystkim wspólnotom zakonnym – szczególnie w obszarze formacji, pomocy prawnej, opieki nad chorymi, współpracy ekonomicznej...

Czuliśmy też, iż potrzebny jest rzeczowy i konstruktywny dialog z naszymi biskupami dla tworzenia wspólnej wizji apostołstwa i wspólnego świadectwa życia w służbie ludowi Bożemu w Polsce. Było w tym dużo idealizmu, który prześmiewcy mogą też nazwać naiwnością.

Gdy teraz, po dziewięciu latach, patrzę na ówczesne pragnienie współdziałania, widzę, że udało się zrealizować niewiele z tamtych pomysłów. Może dlatego, że żywot zakonnych przełożonych jest krótki. Kadencje rzadko kiedy przekraczają sześcioletni okres posługi.

Dzisiaj w składzie Konferencji Wyższych Przełożonych jest zaledwie kilku pamiętających tamto spotkanie z 2005 roku, a Konferencja liczy osiemdziesięciu członków.

Nurtujące mnie pytania

Dużo myślałem nad tym, dlaczego jest tak trudno budować wspólne struktury, uczyć się wspólnego działania. Przecież dobrych chęci nie brakuje! Doszukałem się kilku powodów.

1. Pierwszym jest nasz sposób myślenia i działania, który każe skupić się na dobru i celach własnej wspólnoty, postrzeganej często jako swoisty *mikroświat*. Myślenie w kategoriach dobra partykularnego jest na pewno potrzebne, ale ono nie może zamykać na szersze perspektywy. Powinno raczej otwierać na współpracę z innymi. Niestety, nie zawsze tak się dzieje.

2. Jest też inny powód, dla którego współpraca międzyzakonna boryka się z trudnościami: nie znamy się wzajemnie. Koncentrując się na potrzebach i dynamice życia własnej wspólnoty nie patrzymy na sąsiadów. Nie dostrzegamy, że często współbracia z innych zakonów i zgromadzeń, żyjący bardzo blisko nas, prowadzą podobne dzieła, czy borykają się z podobnymi jak my problemami. W końcu skąd to mamy wiedzieć? Spotkania międzyzakonne nie są zbyt częste i rzadko kiedy polegają na dzieleniu się informacjami o podejmowanej działalności przy przeżywanych problemach wewnętrznych wspólnot. Owszem, istnieją media zakonne, strony WWW, czy wewnętrzne biuletyny, ale są one bardzo liczne, a przez to partykularne i interesujące głównie członków własnych zgromadzeń.

W moim przekonaniu, wzajemna komunikacja, przepływ dobrych informacji, a dzięki temu większa świadomość co robią moi współbracia w innych zakonach, bardzo zbliżają poszczególnych ludzi i wspólnoty. Mogą być zaczynem prawdziwej *communio*.

Nowy etap i nowe „budowanie mostów”

Gdy przed sześciu laty zakończyłem posługę prowincjała, a także przewodniczącego Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich, zaproponowano mi pracę w sekretariacie Konferencji. Przyjmując tę posługę, bardzo świadomie postanowiłem zająć się budową mostów między tak licznymi i różnorodnymi Instytutami życia konsekrowanego.

Statystyka, witryny internetowe, biuletyn CIS

W Polsce jest osiemdziesiąt jurysdykcji z sześćdziesięciu trzech różnych zakonów męskich, które skupiają około 12 500 zakonników. Nowa strona zakonna: www.zyciezakonne.pl zaczęła gromadzić informacje z portali internetowych różnych wspólnot zakonnych, zbierając w jednym miejscu rozproszone dotychczas skrawki wiedzy o aktywności i różnego typu wydarzeniach w naszym świecie zakonnym.

Myśleliśmy też o tym, by w bardziej bezpośredni sposób trafić do konkretnych osób zakonnych. Wtedy, w marcu 2009 roku, zrodził się pomysł biuletynu tygodniowego CIS. Zacząłem redagować coś na kształt internetowej gazety cotygodniowej, skierowanej do zakonników. Stopniowo rozbudowałem bazę adresową, dzięki której biuletyn mógł docierać do coraz szerszej grupy konsekrowanych. Od początku biuletyn CIS spotkał się z żywym przyjęciem. Każdego tygodnia dostawałem *maile*, w których czytelnicy biuletynu reagowali na zamieszczane informacje. Zawsze mogę liczyć na to, iż w błyskawicznym tempie zostaną wyłowione wszystkie błędy, jakie przy redagowaniu biuletynu popełniam. Są też wierni czytelnicy, którzy niemal po każdym otrzymanym numerze tygodnika reagują kilkoma ciepłymi słowami.

Z ogromnym zaskoczeniem i wzruszeniem przyjąłem lawinę kilkuset maili od czytelników po śmierci mojej śp. mamy. Znani mi tylko z korespondencji *mailowej* bracia i siostry zapewniali o modlitwie za najbliższą mi osobę oraz o pamięci

o niej przed Bogiem. Najbardziej cieszą mnie jednak artykuły i informacje, które coraz szerszym strumieniem napływają na adres:

sekretariat@zakonny.com.pl

lub: konwp@onet.pl.

Dzięki tym materiałom, przygotowywanym jedynie z chęci podzielenia się z innymi dobrem, które te osoby w swojej wspólnocie przeżywają, więcej o sobie nawzajem wiemy i stajemy się sobie bliżsi. Jeżeli usłyszysz o kimś coś dobrego, czegoś interesującego, przestaje być dla ciebie anonimowy, zaczynamy pamiętać, że żyje obok ciebie. Zupełnie niezwykłym zjawiskiem są prośby o modlitwę, które napływają na stronę internetową, z której materiałów tworzony jest biuletyn. W ostatnim czasie jest ich kilkadziesiąt tygodniowo. Bardzo często są to długie listy opisujące życie i problemy proszących. Wszystkie te prośby są przekazywane do pięćdziesięciu żeńskich wspólnot kontemplacyjnych. Siostry z radością przyjęły na siebie modlitwę w nadsyłanych im intencjach. Usłyszałem w jednym z klasztorów kontemplacyjnych, że ożywiło to ich wspólnotową modlitwę i dało głębsze poczucie więzi przez klasztorne kraty z tymi, którzy szukają ich orędownictwa przed Bogiem. Biuletyn jest wysyłany na ponad 5 300 adresów mailowych. Niemal codziennie przychodzą nowe prośby o dopisanie jakiejś osoby do listy subskrybentów. Dzięki korespondencji z czytelnikami, stopniowo ubogacana jest szata graficzna biuletynu. Wiele innowacji zostało wprowadzonych dzięki propozycjom zawartym w *mailach*. Niemal od początku tygodnik posiada kilka stałych działów: wiadomości tygodnia, informacje z kraju, refleksja tygodnia, informacje z zagranicy, zapowiedzi wydarzeń, witryna tygodnia, prezentacja książek i witryn internetowych. Największą popularnością cieszy się ostatni dział, zawierający nekrologi zmarłych zakonników.

Ma to zapewne swój bardzo ludzki kontekst. Chcemy pamiętać i modlić za tych, którzy służyli Bogu i ludziom w powołaniu zakonnym, a teraz zamyka się ich karta życia.

Gdy podczas różnych zakonnych spotkań słyszę o tym, że lekturę biuletynu wielu zaczyna od ostatniej strony – od nekrologów – uśmiecham się w duchu i myślę: „Mają rację! W końcu u Boga wszyscy są już w pełnej *communio*. Warto więc patrzeć w stronę tych, którzy już odeszli, by uczyć się od nich, że naszym ostatecznym przeznaczeniem jest prawdziwa jedność w Panu”.

NASZE SERCA SĄ NIESPOKOJNE

Tekst: Ludwik Mycielski OSB

Polscy zakonnicy rozwijają błogosławione dary, jakie otrzymali w swoich rodzinach. Stąd w polskich klasztorach cudownie rozkwita miłość Boga i bliźniego. Tu z *nadprzyrodzoną naturalnością* wchodzimy w duchowość naszych Instytutów. Tu, w naszych klasztorach, dużo więcej się modlimy. Tu zanurzamy się w piękno świętej liturgii i wzmacniani codzienną Eucharystią służymy naszym bliźnim. Możliwości w tym względzie mamy ogromne; tym bardziej, że wielu z nas – to kapłani. A jednak...

Ideał piękny

Zaczynamy coraz lepiej rozumieć, że – nawet gdybyśmy wiernie szli śladami ziemskich dokonań naszych gigantycznych założycieli – dzisiaj to nie wystarczy. Po tym, jak św. Jan Paweł II skierował do nas List Apostolski *Novo millennio ineunte*, nasze serca są niespokojne. Na pewno nie możemy porzucić na „miłości Boga nade wszystko i bliźniego swego jak siebie samego”.

Ideał jeszcze większy

Dzisiaj Duch ukazuje Kościołowi ideał większy: mamy „budować dom i szkołę *komunii* i krzewić duchowość *komunii*”.

Odczuwamy wręcz konieczność odważnego nawiązywania do tego, o czym kiedyś nasi założyciele wspominali – to tu, to tam – w sposób wówczas jeszcze nieśmiały.

Wraz z wielu braćmi i siostrami Instytutów życia konsekrowanego w szerokim świecie, staramy się więc i w Polsce częściej odczytywać ewangeliczne intuicje naszych świętych, a nade wszystko – żyć ich życiem aktualnym, żyć ich życiem teraz, ich życiem w Niebie. Oto wezwanie do radykalizmu miłości wzajemnej, czyli do radykalizmu tej miłości, która jest odpowiedzią na Nowe Przykazanie Jezusa. Powiedzmy otwarcie: chcemy żyć życiem Boga, który nie jest inny, jak tylko Jeden w Trzech Osobach. I takim też sposobem chcemy śpiewać chwałę Bogu – Bogu Żywemu i Prawdziwemu, który JEST MIŁOŚCIĄ. Dla mnie, jako benedyktyna, takiego znaczenia nabierają słowa św. Benedykta sprzed piętnastu wieków: „Psallite sicut psallit Ecclesia Romana – tak śpiewajcie, jak śpiewa Kościół Rzymski” ^{RB 13}.

W „Statutach” Dzieła Maryi czytamy:

Do gałęzi zakonników należą członkowie kościelnych Instytutów życia konsekrowanego, którzy przyjęli duchowość jedności jako możliwość otwarcia się na horyzonty rozpościerane dzisiaj przez Ducha Świętego. Wchodzą na drogę urzeczywistniania testamentu Jezusa: „Aby wszyscy stanowili jedno” [...]; tu też czerpią natchnienie do życia coraz wierniejszego regułom i konstytucjom swoich charyzmatycznych założycieli [...]. Uwzględniając cel zasadniczy Dzieła Maryi, zakonnicy ci starają się wprowadzać duchowość jedności w środowiska zakonne, poczynając od własnej wspólnoty, zawsze w ścisłej więzi z przełożonymi i w ścisłej więzi z Papieżem ^{Regolamenti, 2-3}.

Oto początki *komunii* i jedności w konkretnie życia zakonnego „zakotwiczonego” w duchowości Dzieła Maryi. Dodam, że dla mnie ten rodzaj życia niesie nowe orędzie nadziei.

RAZEM DLA PIĘKNA KOŚCIOŁA

Tekst: Zdzisław Klafka CSsR

Czerpiąc inspirację z niedawnych dokumentów Magisterium oraz wypowiedzi papieskich, autor ukazuje znaczenie relacji miłości wzajemnej – wewnątrz wspólnot oraz pomiędzy nimi – dla takiego życia w Kościele, które stanie się wiarygodnym świadectwem obecności Boga pośród ludzi. Różnorodność charyzmatów jest ogromnym darem, jeśli przyjmujemy ją w duchu wdzięczności i wspólnej odpowiedzialności za uświęcenie każdego.

Piękno Kościoła

I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową.
I Miasto Święte – Jeruzalem Nowe
ujrzałem zstępujące z nieba od Boga,
przystrojone jak oblubienica
zdobna w klejnoty dla swego męża.

I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu:
„Oto przybytek Boga z ludźmi:
i zamieszka wraz z nimi,
i będą oni Jego ludem” *Ap 21,1-3*.

Przytoczony fragment z Księgi Apokalipsy wyraża ludzką tęsknotę za niebem, które jest mieszkaniem Boga z Jego ludem. Natchniony tekst sugeruje jednoznacznie, że mieszkanie Boga z ludźmi to nie kwestia przyszłości oczekiwanej z nadzieją, ale realne dziś, w które wkracza Bóg. Czy jednak współczesny świat, w którym przyszło nam żyć, może stać się Nowym Miastem przystrojonym jak oblubienica?

Świadomi wewnętrznych podziałów, nieustannych wojen i napięć między narodami, pytamy się, czy są takie miejsca, w których człowiek mógłby poczuć się bezpieczny i szczęśliwy, jak w swoim własnym domu? Życie wielu ludzi pokazuje nam,

że takim wspólnym domem dla każdego może stać się Kościół. 22 maja 2006 roku Benedykt XVI do uczestników II Światowego Kongresu Ruchów Kościelnych i Nowych Wspólnot wypowiedział znaczące słowa:

Na przestrzeni wieków wiara chrześcijańska była przekazywana i szerzyła się dzięki nowości wyróżniającej życie osób i wspólnot, zdolnych składać wyraźne świadectwo miłości, jedności i radości. To właśnie ta siła wprawiała w ruch tak wiele osób z pokolenia na pokolenie. Czyż to nie owo piękno, jakie nadała obliczom świętych wiara, skłoniło tak wielu ludzi do pójścia w ich ślady?

Widzimy, że nie tyle piękno słów, ile świadectwo życia wierzących potrafi pociągnąć do Chrystusa. Dlatego wiele osób konsekrowanych lubi odnosić się do duchowego testamentu św. Jana Pawła II, jakim jest jego List Apostolski *Novo millennio ineunte*, w którym odnajdują zawsze na nowo żywą inspirację i motywację w przeżywaniu swojego powołania:

Podobnie jak tamci pielgrzymi sprzed dwóch tysięcy lat (mowa o Grekach z Ewangelii Janowej), także ludzie naszych czasów, choć może nie zawsze świadomie, proszą dzisiejszych chrześcijan, aby nie tylko *mówili* o Chrystusie, ale w pewnym sensie pozwolili im Go *zobaczyć*. A czyż zadanie Kościoła nie polega właśnie na tym, że ma on odzwierciedlać światłość Chrystusa we wszystkich epokach dziejów i sprawiać, by blask Jego oblicza zajaśniał także pokoleniom nowego tysiąclecia ^{n.10}?

Blask Chrystusowego Oblicza

W dzisiejszym świecie zdewaluowanego słowa istnieje wielka potrzeba pokazania światu oblicza Chrystusa. Wciąż bowiem rozlega się wołanie współczesnych nam ludzi: „Chcemy ujrzeć Jezusa!”. Weszliśmy już na dobre w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa i pytamy się, czy dzisiejszego człowieka w Kościele nadal przyciąga blask Chrystusowego oblicza? Rodzi się też pytanie, czy Kościół jest piękny i co to

znaczy? Kiedy mowa o pięknie Kościoła, to zapewne przychodzą nam na myśl piękne liturgie w kościołach, dzieła sztuki zainspirowane wartościami natury religijnej, zabytki, uniwersytety, szkoły, sierocińce, szpitale itd., które Kościół zakładał i wciąż zakłada.

Ale czym są w istocie owe klejnoty, w które przyozdobiona jest Oblubienica-Kościół? Czy chodzi tu tylko o piękną liturgię i heroiczne poświęcanie się na polu różnorodnych działalności Kościoła? Warto odnieść się do św. Jana Pawła II, dla którego Kościół był i jest zawsze piękny i mocny zastępem świętych i męczenników. To jest właśnie ta moc i piękno Kościoła, dziedzictwo, którego „nie wolno roztrwonić”.

Bez wątpienia Kościół – mimo grzechów swoich członków – jest piękny i przyciąga ludzi wtedy, gdy promieniuje świętością ludzi całkowicie oddanych Bogu, a w konsekwencji drugiemu człowiekowi. Jest on piękny, bo w nim są ludzie, którzy potrafią radykalnie miłować, którzy ofiarują się bezinteresownie bliźnim, którzy są zdolni porzucić wszystko, zapomnieć o sobie, aby poświęcić się takim wartościom, jak sprawiedliwość, umiłowanie prawdy, głód Boga, solidarność... Przy takich osobach ludzie czują się bezpieczni; czują się zaproszeni do życia według Ewangelii w każdej okoliczności. Nie ulega też wątpliwości, że tym szczególnym klejnotem, który ozdabia Kościół od jego zarania i czyni go pięknym, jest bogactwo wspólnot osób konsekrowanych.

Czy jednak dzisiaj warto w ogóle mówić o pięknie Kościoła, gdy świat – szczególnie ten medialny – czyni wszystko, aby go ludziom obrzydzić? Nie ulega wątpliwości, że na Kościół trzeba nam spojrzeć oczyma wiary. Nie wystarczy patrzeć na niego od zewnątrz i oceniać jak każdą świecką organizację. Bogata historia Kościoła pokazuje, że wędruje on przez wieki pośród trudności, zmagając się z władcą ciemności i przeżywając upadki w niektórych swoich synach i córkach.

Ojcowie Kościoła w tym względzie używali dla Kościoła obrazu nierządnicę, którą Bóg poślubił w Chrystusie. Benedykt XVI zaś w jednej ze swych katechez środowych powiedział:

Kościół – pomimo wszystkich ludzkich słabości składających się na jego historyczny wizerunek – jawi się jako wspaniałe dzieło miłości aż do skończenia czasów, przybliżające Chrystusa każdemu człowiekowi, który pragnie się z Nim naprawdę spotkać. [1]

2. BUKIET CHARYZMATÓW ŻYCIA KONSEKROWANEGO

W czym należy upatrywać piękna życia konsekrowanego w Kościele? Papież Benedykt mówi, że to „dzięki niezwykłemu połączeniu miłości Boga i miłości bliźniego życie staje się piękne, a na pustyni, na której często przychodzi nam żyć, znowu rozkwitają kwiaty” [2].

W wywiadzie dla Telewizji Trwam kardynał João Braz de Aviz, prefekt Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, powiedział:

Trzeba pamiętać, że dany charyzmat jest wszczepiony w Kościół, ale jest tylko częścią tego całego wielkiego bogactwa, jakie znajduje się w Kościele. Dlatego trzeba nauczyć się podziwiać piękno Kościoła, poczynając od własnego piękna również. Jeśli możemy użyć porównania, mówimy: pojedynczy kwiat jest piękny, ale ogród – jeszcze piękniejszy. Ponieważ ogród posiada piękno całości. Dostrzegać wspólne piękno, razem pracować – tego trzeba nam jeszcze bardzo się uczyć.

By Kościół był atrakcyjny, piękny, charyzmaty muszą być umieszczone w tym cudownym „wazonie”, jakim jest sam Kościół, i tylko wtedy staną się one „bukietem” wspaniałym, pachnącym, lśniącym różnorodnością kolorów.

Ku przyszłości - tylko razem

W świecie obfitującym w podziały, ważne dla osób konsekrowanych są słowa:

Nie można iść ku przyszłości w rozproszeniu. Trzeba być Kościołem, przeżywać razem doświadczenia Ducha i iść za Chrystusem; dzielić się wzajemnie doświadczeniem Ewangelii, ucząc się kochać wspólnotę i rodzinę zakonną innego Instytutu, jak swoją własną. Radości i cierpienia, troski i sukcesy mogą być dzielone i należą do wszystkich ^{RNNOCH}.

Z tej też racji osoby konsekrowane jako pierwsze winny czuć się zobowiązane do krzewienia duchowości *komunii*, o którą tak bardzo zabiega św. Jan Paweł II w liście apostolskim *Novo millennio ineunte*. Czym ona jest dla niego?

To przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas. Duchowość *komunii* to umiejętność czynienia miejsca bratu, wzajemnego noszenia brzemion i odrzucenia pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość ^{nr 3}.

Osoby konsekrowane dobrze wiedzą, że ich zakonodawcy zakładali wspólnoty po to, aby ich członkowie żyli i pracowali razem. „Razem” oznacza nie życie pod jednym dachem, lecz życie w *komunii*, we wzajemnej jedności poprzez wypełnianie Nowego Przykazania Pana Jezusa.

Prawda ta znajduje odzwierciedlenie choćby w *Konstytucjach Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela*:

Żyć we wspólnocie i przez wspólnotę spełniać dzieło apostołskie. Wspólnota jest nie tylko materialnym byciem razem, lecz

równocześnie braterską jednością ducha ^{K. 21}. A życie wspólnotowe zmierza do tego, aby współbracia na wzór Apostołów, zjednoczeni w szczerej przyjaźni zespali w jedno swoje modlitwy i przemyślenia, trudy i cierpienia, powodzenia i przeciwności, a także dobra doczesne dla służenia Ewangelii ^{K. 22}.

Zrewidować styl życia

By lśnić pięknem życia, osoby konsekrowane winny nieustannie rewidować swój styl życia. Z wielką pomocą przychodzi im w tym adhortacja apostołska *Vita Consecrata*, która powiada:

Osoby połączone wspólnym pragnieniem naśladowania Chrystusa i ożywiane przez tego samego Ducha ukazują w sposób widzialny, niczym latorośle jednego winnego Krzewu, pełnię Ewangelii miłości.

Pamiętając o duchowej przyjaźni, jaka na ziemi łączyła często założycieli i założycielki różnych Zgromadzeń, osoby te – choć pozostają wierne własnemu charyzmatowi – są powołane, aby być przykładem braterstwa, które stanie się zachętą dla innych członków kościelnej wspólnoty w ich codziennym trudzie świadczania o Ewangelii. ^{VC 52}

Autentyczne braterstwo, którego spragniony jest współczesny świat, winno być realizowane nie tylko we własnej wspólnotie zakonnej, ale szczególną wymowę ma ono wówczas, jeśli praktykowane jest też w odniesieniu do innych zgromadzeń zakonnych. Stąd zawsze aktualne pozostają słowa świętego Bernarda:

Podziwiam zakony wszystkie. Pod względem obserwancji jestem członkiem jednego z nich, ale w miłości należę do wszystkich. Wszyscy potrzebujemy siebie nawzajem: duchowe dobro, którego nie posiadam, otrzymuję od innych. (...) Tutaj, na ziemi wygnania, Kościół jest jeszcze w drodze i – jeśli można tak powiedzieć – wciąż jest wieloraki: jest jednolitą wielością i wieloraką

jednością. I wszystkie nasze odmienności, które objawiają bogactwo darów Bożych, będą istnieć także w jedynym domu Ojca, gdzie jest mieszkań wiele. Teraz istnieje podział łask: wówczas będziemy odróżnieni w chwale. Istotą jedności – zarówno tutaj, jak i tam – jest ta sama miłość^{VC 52}.

3. TRZECIE TYSIĄCLECIE JAKO ERA NOWEGO PRZYKAZANIA

Włoski teolog Fabio Ciardi, próbując dokonać oceny duchowości Kościoła od jego początków po dzień dzisiejszy, stwierdza w jednym ze swych artykułów, że pierwsze tysiąclecie to czas, w którym w Kościele akcentowano pierwsze przykazanie, jakim jest przykazanie miłości Boga. Drugie zaś tysiąclecie, to czas, kiedy wierni ze szczególną mocą zauroczeni doświadczeniem miłowania Boga, zaczynają się pochylać nad człowiekiem i w konsekwencji przeżywają w sposób radykalny drugie przykazanie: miłuj bliźniego jak siebie samego! W pierwszym tysiącleciu zjednoczenie z Bogiem prowadziło do umiłowania bliźniego, w drugim zaś miłość bliźniego, służba bratu prowadziła wiernych do wzrostu w miłości do Boga. Trzecie tysiąclecie – zdaniem wspomnianego teologa – wydaje się, że zaczęło kłaść akcent na to przykazanie, które Jezus nazywa „swoim” i „nowym”:

„Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”^{J 13,34}. Osoby konsekrowane – świadome bycia stworzonymi na obraz i podobieństwo Boga-Trójcy – w sposób szczególny powołane są do tego, by żyć w tej *komunii* międzyosobowej, która jest owocem miłości wzajemnej. Nowe Przykazanie winno stać się podstawą wszystkiego, czym się żyje i co się robi. Najświętsze i najważniejsze czynności – takie jak modlitwa, praca, apostołat – mają pełną wartość tylko wtedy, gdy „są wykonywane w relacjach”, w atmosferze miłości wzajemnej. Życie na serio nowym przykazaniem oferuje nową drogę prowadzącą do zjednoczenia z Bogiem. Na tej drodze

bliźni nie jest tylko kimś, kogo trzeba miłować i komu należy usłużyć, ale staje się kimś, kogo zapraszamy w dynamikę miłości wzajemnej i tylko wówczas żyjemy doskonałą Bożą miłością, miłością trynitarną. Potwierdzają to słowa św. Jana: „Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” ^{1 J 4,12}.

Wskazania św. Alfonsa

Odwołując się do życia założyciela mojego zgromadzenia, odnajduję potwierdzenie tych intuicji. Analizując choćby projekt misjonarski św. Alfonsa de Liguori, zauważyć możemy, że dla niego sama już wspólnota jako taka apostołuje, a fundamentem tego promieniowania jest wzajemna miłość. Oto słowa potwierdzające, że wspólnota zjednoczona w miłości wzajemnej jest na służbie misji ludowych, które są wyrazem charyzmatu *redemptorystowskiego*:

Nigdy nie pojedą sami, lecz co najmniej we dwóch, kiedy są to małe misje, a w razie konieczności przynajmniej z jednym bratem lub jakimś obcym kapłanem. Niech zawsze jadą zjednoczeni miłością, *qua major esse non potest*; pomni, że to jest szczególne przykazanie dane przez Jego Boski Majestat apostołom, a w nich wszystkim misjonarzom, ich następcom. „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali. Ojcze, spraw, aby byli jedno, jak Ty we Mnie, a ja w Tobie”.

Kiedy pisał oficjalne listy, takie są charakterystyczne jego podpisy:

Alfons de' Liguori i Cesare Sportelli, zjednoczeni we wzajemnej miłości z innymi kapłanami – Alfons de' Liguori wraz z wieloma kapłanami, zjednoczeni razem więzami wzajemnej i braterskiej miłości.

Utrzymywał ponadto, że wszelki apostołat jest skuteczny, jeśli prowadzony jest w jedności ze wspólnotą: „Więcej dusz zbawi kapłan zgromadzenia w jednym roku niż przez całe swe

życie poza zgromadzeniem. A mówiąc o własnym pożytku, zyska brat więcej w ciągu roku przez okazywanie posłuszeństwa niż w ciągu dziesięciu lat, żyjąc poza zgromadzeniem i wedle własnego widzimisię. A ponadto mamy wypełnić to dobro, którego Bóg od nas chce, a nie to, którego chcemy my”.

Wspólna świętość

Życie według Jezusowego nowego przykazania otwiera drogę do świętości nie tylko indywidualnej, lecz również do świętości wspólnotowej. To miłość czyni nas wrażliwymi na potrzeby bliźnich i odpowiedzialnymi jedni za drugich, odpowiedzialnymi też za świętość naszych braci i siostr! Wyraża to dosadnie Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*:

Żaden człowiek nie jest istotą samotną, zamkniętą w sobie samej. Istnieje głęboka *komunia* między naszymi istnieniami, jesteśmy ze sobą powiązane. Nikt nie żyje sam. Nikt nie grzeszy sam. Nikt nie będzie zbawiony sam. Nieustannie w moje życie wkraczają inni ^{nr 48}.

Ta odpowiedzialność wymaga jednak, by jedni drugich znali, a znajomość tę można zdobyć poprzez *komunię*, owoc życia, którego cechą charakterystyczną jest posłuszeństwo nowemu przykazaniu Pana Jezusa.

Nowe przykazanie jest tym przykazaniem, które rodzi duchowość wspólnotową. Kto żyje taką duchowością, ten na pytanie: „Gdzie jest twój brat?”, nigdy nie odpowie: „Nie wiem; czy ja jestem stróżem mego brata?” ^{Rdz 4,9}. Jego odpowiedź będzie całkiem inna:

„Mój brat jest we mnie – czy jest blisko czy daleko, czy przeżywa radości czy cierpienia. Ja uczestniczę w życiu jego, a on – w moim”.

Prawdziwe piękno drugiego człowieka, piękno drugiego zakonu można odkryć, kiedy żyjemy prawdziwym ewangelicznym braterstwem, którego podstawą jest nowe przykazanie. Potwierdzeniem tych słów niech będą słowa nauczania Kościoła:

Komunia, którą osoby konsekrowane są wezwane przeżywać, sięga dalej niż własna rodzina zakonna lub własny instytut. Otwierając się na *komunię* z innymi instytutami i z innymi formami życia konsekrowanego, mogą poszerzać *komunię*, odkrywać wspólne korzenie ewangeliczne i razem przeżywać z większą świadomością piękno własnej tożsamości w różnorodności charyzmatycznej, jak latorośle tego samego krzewu winnego. Powinni w okazywaniu czci jedni drugim uprzedzać ^{por. Rz 12,10}, aby osiągnąć większy dar, miłość (por. 1 Kor 12,31) ^{RNNOCH, n 30}.

4. OBUDZIĆ ŚWIAT PIĘKNEM I RADOŚCIĄ ŻYCIA – ŚWIADECTWO BRATERSKIEJ SOLIDARNOŚCI

Na czym polega piękno życia osób konsekrowanych w obecnym czasie? Na koniec moich przemyśleń pragnę odnieść się do nauczania Papieża Franciszka, który obierając za swojego patrona św. Franciszka, dał jednoznaczny sygnał ludziom Kościoła. By Chrystus dzisiaj mógł przyciągać do siebie, potrzebni są Mu ludzie w Kościele, którzy poprzez świadectwo życia braterskiego ukażą jego piękno, atrakcyjność.

Ojciec Święty dnia 19 maja br. kierując słowo do biskupów włoskich, powiedział, że brak *komunii* jest dzisiaj największym skandalem w Kościele, że jest to herezja, która oszpeca oblicze Chrystusa. Chyba nie bez przyczyny zachęcał też Episkopat Włoski do promowania życia zakonnego:

Wczoraj tożsamość życia zakonnego była związana z dziełami, dzisiaj zaś tworzy bezcenną rezerwę zasobów na przyszłość, pod warunkiem, że będzie w stanie być widzialnym znakiem zachęty dla wszystkich, aby żyć Ewangelią.

Proście osoby konsekrowane, zakonnice i zakonników, aby byli radosnymi świadkami. Nie można przepowiadać Jezusa, będąc zniechęconym; co więcej, kiedy ztraca się radość, nie można w odpowiednim świetle patrzeć na otaczającą nas rzeczywistość, historię i na własne życie.

Zwalczając indywidualizm

Ostatni *Synod o Nowej Ewangelizacji* zaapelował do osób konsekrowanych, aby poprzez życie braterskie byli świadkami Ewangelii, która uznaje dobro człowieka, jego godność i wolność za zasady moralne. Nawiązując do tego apelu, przedstawiono Papieżowi niektóre pytania odnoszące się do życia braterskiego zakonników:

Jak pogodzić ze sobą obowiązki misji i życia wspólnotowego? Jak walczyć przeciwko tendencji do indywidualizmu? Jak zachowywać się z braćmi w kryzysach lub z tymi, którzy przeżywają czy tworzą konflikty? Jak połączyć słuszną odpowiedź i miłosierdzie wobec przypadków trudnych?

Papież Franciszek, zanim odpowiadał na stawiane mu pytania, powiedział, że dzień wcześniej przybył do niego z wizytą przeor Taizé, Frère Alois:

W Taizé są mnisi katoliccy, kalwiniści, luteranie... wszyscy naprawdę prowadzą życie wspólnotowe. Dla młodych są niesamowitą siłą apostołskiego przyciągania. Wspólnota ma wielką siłę wezwania, powołania. Z drugiej strony, choroby wspólnoty mają siłę, która niszczy. Pokusa przeciwna wspólnocie jest tym, co najwięcej przeszkadza rozwojowi w życiu konsekrowanym. Tendencja indywidualizmu jest w gruncie rzeczy sposobem, aby nie cierpieć we wspólnocie. Rzeczywistość mówi, że we wszystkich rodzinach i we wszystkich grupach ludzkich jest konflikt. A konflikt trzeba rozwiązać: nie może być zignorowany. Jeżeli jest zakryty, tworzy on napięcie a później wybucha. Życie bez konfliktów nie jest życiem.

Znamy wiele zasad papieża Franciszka, a jedną z nich jest powiedzenie, że „jedność jest większa od konfliktu”. Słowa te mogą być parafrazą słów św. Piotra:

Absolutnie przed wszystkim innym
miejcie wytrwałą miłość jedni ku drugim ^{1 P 4,8}.

Nic tak nie rozwija człowieka, jak wzajemna miłość, która wytrwale każe nam wychodzić do brata. Stąd warto też podkreślić, że dla papieża Franciszka realizacja osobista nie jest nigdy zadaniem wyłącznie indywidualnym, ale kolektywnym, wspólnotowym. W tym sensie wszelki konflikt może i powinien rozwinąć się w proces dorastania, dojrzewania.

A jaką postawą – w opinii Papieża – można przewycięzać konflikty we wspólnocie? Taką postawą jest samarytańska czułość: „Czułość pomaga przewycięzać konflikty. Jeżeli to później nie wystarcza, może być także potrzebna zmiana wspólnoty”. Papież Franciszek potwierdza, że „czasami jesteśmy okrutni. Żyjemy wspólną pokusą krytyki dla osobistego zaspokojenia lub dla odniesienia osobistej korzyści. Czasami kryzysy wspólnoty spowodowane są kruchością osobowości, i w tym przypadku jest konieczne poprosić o pomoc specjalistę, psychologa. Nie należy się tego bać; nie należy się bać nieuchronnego wpadnięcia w psychologizm. Ale nigdy, nigdy nie powinniśmy postępować jak manager wobec konfliktu współbrata. Powinniśmy zaangażować serce”.

Czułość eucharystyczna

Ojciec Święty podkreśla:

Wspólnota jest czymś bardzo delikatnym. W hymnie pierwszych nieszporów uroczystości św. Józefa brewiarza argentyńskiego prosi się Świętego, aby strzegł Kościoła z *ternura de eucaristía*, z „czułością eucharystyczną”.

Właśnie tak należy traktować braci: z czułością eucharystyczną. Należy „oswoić” konflikt. Przychodzi mi na myśl sytuacja, gdy Paweł VI otrzymał od pewnego dziecka list z wieloma rysunkami. Paweł VI powiedział, że pojawienie się takiego listu na stole, gdzie trafiają listy z samymi problemami, dało mu bardzo wiele. Czułość dobrze nam robi. Czułość eucharystyczna nie przykrywa konfliktu, ale pomaga po męsku stawić mu czoła [3].

By nasze życie osób konsekrowanych było piękne w oczach współczesnego świata, trzeba nam przyjąć na nowo Chrystusa i uznać Boga za Ojca: „Ten, kto przyjmuje życie Chrystusa i żyje w Nim, uznaje Boga za Ojca i Jemu całkowicie oddaje samego siebie, kochając Go ponad wszystko.

Człowiek pojednany widzi w Bogu Ojca wszystkich, a tym samym jest wewnętrznie mobilizowany do życia braterstwem otwartym na wszystkich. W Chrystusie drugi człowiek jest przyjmowany i miłowany jako Boży syn czy córka, jako brat lub siostra, a nie jako obcy, ani tym bardziej jako rywal, czy nawet wróg. W Bożej rodzinie, w której wszyscy są dziećmi tego samego Ojca i – ponieważ wszczępieni są w Chrystusa, są synami w Synu – nie ma „życia do odrzucenia” [4].

[1] Audienca śródowa, 29.03.2006.

[2] Audienca, 29.03.2016.

[3] Myśli zaczerpnięte z rozmowy Papieża Franciszka z przełożonymi generalnymi zakonów męskich, 29.11.2013.

[4] Papież Franciszek, „Orędzie na Światowy Dzień Pokoju”, 1.01.2014.

PŁASZCZYZNA DIALOGU I KOMUNII

Tekst: Piotr Andrukiewicz CSsR

W swoim wystąpieniu autor – redaktor naczelny naszego pisma – ukazuje perspektywę jedności jako metodę spotkania charyzmatów w całym ich bogactwie. Przedstawia dalej poszczególne etapy prób jej realizacji w doświadczeniu zakonników czerpiących z duchowości Focolari, którzy tworzą samą redakcję.

1. WSTĘPNE ZAŁOŻENIA

Chciałbym na początku poczynić jedno zastrzeżenie. Nasze wystąpienie nie będzie reklamą jeszcze jednego periodyku przeznaczanego dla zakonników. Takich pism jest już całkiem sporo na półkach w naszych czytelnich klasztorach i zawierają one naprawdę głębokie treści.

Jakkolwiek ten kwartalnik jest także czasopismem o duchowości, to jego powstanie i rozwój, sposób redagowania i przeznaczenie, a więc adresaci, są zupełnie odmienne od dotychczas znanych nam pism. Zanim pozwolę sobie zaprezentować nieco specyfikę tego pisma, chciałbym przedstawić kilka założeń, które stanęły u podstaw jego powstania.

Komunia charyzmatów

Pierwszym odkryciem naszych czasów, będącym konsekwencją wizji, jaką nakreślił Sobór Watykański II, było spojrzenie na wszystkie charyzmaty, które rozlał w Kościele Duch Święty, jako na wspólne dziedzictwo całego Kościoła.

Każdy charyzmat jest innym wcieleniem tej samej Ewangelii i każdy z nich służy szerszemu zrozumieniu całego Objawienia.

Mówiąc obrazowo, każdy charyzmat, choć odmienny od innego, jest pięknym kwiatem, który składa się na piękno całej łąki, czyli Kościoła.

Byłoby błędem, gdybym zamykał się na piękno innych kwiatów, strzegąc własnego piękna i odrębności. Prawdziwe piękno ukazuje się dopiero w *komunii* wszystkich charyzmatów podarowanych przez tego samego Ducha Świętego.

Nigdy inny charyzmat nie jest zagrożeniem dla mojego specyficznego charyzmatu zakonnego, lecz sprawia, że mój charyzmat może ukazać się w całej swojej specyfice na tle innych charyzmatów. Charyzmaty innych Instytutów i rodzin zakonnych są komplementarne w stosunku do mojego własnego charyzmatu, czy charyzmatu założyciela i pozwalają mi lepiej zrozumieć, na czym polega wyjątkowość otrzymanego przeze mnie daru.

Charyzmat darem dla całego Kościoła

Drugie odkrycie polega na tym, że poszczególne charyzmaty tworzą jedną całość i są dane w służbie całego Kościoła, a nie tylko dla mojej rodziny zakonnej. Nie jest to nowe ujęcie, bo przecież ze źródła, jakim były dawne charyzmaty podarowane Kościołowi w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, choć oparte na nich wspólnoty zakonne już prawie nie istnieją, ciągle czerpiemy, odwołując się np. do reguły Pachomiusza, św. Augustyna, czy doświadczeń anachoretów. Charyzmat raz dany Kościołowi nie umiera. Czasem zmieniają się formy i sposoby realizacji misji, czasem wspólnoty zakonne przeżywają swoje kryzysy, może nawet związane z brakiem wierności pierwotnemu charyzmatowi, ale sam charyzmat pozostaje nieodwołalny, a więc raz dany nie podlega wygaśnięciu.

Współpraca charyzmatów

Kolejne odkrycie polega na tym, że charyzmaty mogą ze sobą współpracować, pozostawać w dialogu i dzięki temu tworzyć nowe konstelacje, które powodują ich dalszy rozwój i przyczyniają się do ubogacenia innych.

To znowu nie jest nowością, bo przecież już od wieków zapraszaliśmy się nawzajem do poprowadzenia rekolekcji i kursów duchowości, a nasi założyciele nie otwierali całkiem nowych drzwi, lecz bazowali na doświadczeniu poprzedników.

Czasem próbujemy w badaniach źródłowych wyodrębnić to, co pochodziło z inspiracji poszczególnych świętych i mistrzów życia duchowego, a co zaważyło na specyficznym kształcie danej duchowości. Jednak nowością odkrywaną w obecnych czasach jest *komunia* charyzmatów, czyli spostrzeżenie, że możemy i powinniśmy współdziałać razem dla dobra Kościoła, nie obawiając się o rozmycie własnej specyfiki, ani o utratę odrębności, ale tworząc nową rzeczywistość ukazującą pełniej obraz Kościoła-*komunii*.

Inny charyzmat nie stanowi zagrożenia dla własnego

Ta nowa rzeczywistość polega na tym, że nie patrzymy na inne charyzmaty, ani ich reprezentantów jako na potencjalne źródło zagrożenia, nie traktujemy ich jako konkurencji, nie wartościujemy w kategoriach lepszego-gorszego, nie patrzymy z zazdrością na ich skuteczność, także w dziedzinie zdobywania nowych powołań, tylko widzimy w nich wcielenie tej samej Ewangelii, a więc braci, których kochamy tą samą miłością, jak członków naszych wspólnot.

Nasze czasy każą nam poszerzyć serce i horyzonty, tak aby kochać inny charyzmat jak swój własny, traktować dom innej wspólnoty jak swój własny, cieszyć się sukcesami apostołskimi innych zakonników jak sukcesami swojej wspólnoty.

To jest rewolucja, bo czasami mamy z tym problem nawet wewnątrz naszych wspólnot, gdzie nie potrafimy się cieszyć sukcesami współbrata ani prowadzić razem tego samego apostołatu (niektórzy mówią, że cudem jest, że kilku, czy kilkunastu zakonników pracuje razem zgodnie w jakimś dziele i jeszcze się nie pozabijali). Często nawet w tym samym klasz-

torze nie wiemy czym zajmuje się drugi współbrat i łączy nas tylko wspólne zamieszkanie i czasem refektarz. Potrzebą naszych czasów jest także to, aby różne charyzmaty mogły ukazywać swoją jedność, razem podejmując wspólne działania, np. apostołskie.

W Anglii spotkałem zakonników, którzy należąc do różnych wspólnot zakonnych i na co dzień pracując w pojedynkę, odkryli, że bardzo ważne jest, aby ze sobą współdziałali i spotykają się raz w miesiącu na wspólnym rozważaniu Ewangelii. Co więcej – odkryli, że chrześcijan jest na tyle mało w ich kraju, który potrzebuje nowej ewangelizacji, że postanowili działać razem z innymi chrześcijanami, także spoza kręgów Kościoła katolickiego, aby razem ukazać Chrystusa światu, który o Nim zapomniał. Musimy nauczyć się działać razem. Pewną próbą realizacji tego „razem” jest nasz periodyk.

2. JAK TO SIĘ ZACZEŁO?

Pismo „Jedność i Charyzmaty” jest stosunkowo młodym periodykiem, gdyż w oryginalnej wersji włoskiej ukazuje się od dwudziestu jeden lat, a w Polsce dopiero od 2008 roku. Podobnie młodym i pięknym jest program, który sobie redakto-ry naszego pisma założyli:

Przyczyniać się do ukazywania
Kościoła charyzmatycznego i Kościoła-komunii.

Pod koniec lat osiemdziesiątych, grupa zakonników, którzy mieli za sobą doświadczenie życia duchowością jedności, doszła do przekonania, że nadszedł czas podzielenia się jego owocami z innymi zakonnikami i zakonnicami, a w sposób bardziej ogólny i szeroki z tymi wszystkimi, którzy pragnęliby poznać i zgłębić charyzmatyczne bogactwo Kościoła, a więc ludźmi świeckimi, małżonkami, osobami różnego wieku i stanu.

Z tego pragnienia narodził się pomysł stworzenia pisma.

A więc czymś pierwotnym było doświadczenie, doświadczenie realnej *komunii* przeżywanej pomiędzy członkami różnych instytutów, a owocem tego było utworzenie periodyku, który miał stać się przedłużeniem i sposobem podzielenia się z innymi osobami poczynionymi doświadczeniami i odkryciami.

Pierwszy numer pisma ukazał się w języku włoskim w 1990 roku. We wprowadzeniu podkreślono:

„Jedność i charyzmaty”. To zestawienie słów wydaje się nam podkreśleniem jednego z najważniejszych aspektów przemiany, jaką dzisiaj przeżywa życie zakonne – i kroku, którego winno dokonać. Aby zbudować jedność zakonnicy posiadają jedyne w swym rodzaju i o wielkim znaczeniu narzędzia, jakimi są rozprzestrzenione przez Ducha Świętego charyzmaty, które dały początek różnym rodzinom zakonnym.

3. CEL, JAKI STAWIA SOBIE NASZ PERIODYK

Jednym z podstawowych celów, jakie stawia sobie nasz periodyk jest to, aby przyczyniać się jak najusilniej do budowania jedności pomiędzy wszystkimi zakonnikami, wśród których różnorodność otrzymanych darów układa się w harmonijną całość. Inaczej mówiąc, zakonnicy, w swojej komplementarności winni żyć w jak najszerzej *komunii* ze wszystkimi innymi powołaniami w Kościele, aby wraz z innymi podejmować konkretną służbę względem całego świata.

Niedługo po pierwszym wydaniu pisma wydarzyła się rzecz nieoczekiwana. Podczas spotkania w Castel Gandolfo Chiara Lubich, założycielka Ruchu Focolari, zachęcała zakonników, aby podarowali innym swoje bogactwa duchowe, aby „otworzyli swoje biblioteki”, po to, żeby wszyscy ludzie poznali dzieło, jakiego dokonał Duch Święty poprzez różnorodność charyzmatów.

Popołudniu tego samego dnia założycielka Ruchu Focolari otrzymała do swoich rąk pierwszy numer pisma *Unità e Carismi* – „Jedność i Charyzmaty”. Była nim zafascynowana i zaproponowała, by pismo było wydawane przy współpracy z wydawnictwem *Città Nuova*.

4. NOWE SPOSOBY REDAGOWANIA

Tematyka i treść periodyku jest zazwyczaj owocem letniego spotkania międzynarodowego kolegium redakcyjnego, w którym uczestniczą reprezentanci ośmiu wydań językowych. Grupa złożona jest z osób różnej narodowości, wieku, charyzmatów i powołań. Spotkanie jest przede wszystkim doświadczeniem *komunii*, w atmosferze której słucha się doświadczeń redaktorów poszczególnych wydań językowych, pomaga się sobie nawzajem wyrazić każdy temat w języku i stylu dostosowanym do danej kultury. Nowe pomysły tematów i konkretnych artykułów rodzą się w atmosferze wzajemnej akceptacji, albo lepiej, świadomie podtrzymywanej atmosferze jedności, która pozwala czerpać z mądrości Jezusa obecnego tam, „gdzie miłość wzajemna i dobroć”, a nie tylko z indywidualnych zdolności i zasobów wiedzy poszczególnych redaktorów.

Inspirację kolejnych numerów stanowią aktualne wydarzenia ogólnokościelne, takie jak Rok Wiary, Synod o Ewangelizacji, Synod o Słowie Bożym itd., oraz bieżące nauczanie Ojca Świętego.

Ważnym elementem każdego wydania, oprócz części teoretycznej, są praktyczne doświadczenia życia, którymi dzielą się zakonnicy różnych instytutów, opowiadając o tym jak starają się żyć wskazaniem Ewangelii, zwłaszcza duchowością *komunii*.

Tematyka

„Jedność i Charyzmaty” podejmuje zatem w sposób monograficzny różne tematy z zakresu duchowości, wychodząc od

ewangelicznej mądrości, od charyzmatycznego światła, które jaśnieje w Kościele współczesnym i od życiowego doświadczenia. Składa się z artykułów doktrynalnych, teologicznych, świadectw świętych wszystkich czasów, doświadczeń współczesnych zakonników i zakonnic oraz prezentacji nowych odkryć i intuicji służących pogłębieniu teologicznych podstaw życia konsekrowanego. O. Ludwik Mycielski napisał na stronie internetowej poświęconej naszemu pismu:

Nasze absurdalne obawy – że „Boskie charyzmaty wzajemnie się pogryzą” – to sygnał istnienia w nas całego zestawu atawizmów po okresie przejęcia przez chrześcijan wieku „oświecenia” duchowości ekstremalnie indywidualistycznej, sprzecznej z zasadniczym tonem Ewangelii.

Podejmujemy więc na nowo wspólny wysiłek przechodzenia na inny poziom, na poziom duchowości *komunii* i konsekwentnie – jedności. Tutaj – jak mawiała Chiara – może na nowo zajaśnieć cały splendor Kościoła:

Tutaj, w świecie Bogu konsekrowanych, jawi się niby nowy Rajski Ogród, gdzie w miejscu Adama i Ewy są Jezus i Maryja, gdzie różnobarwne i wielokształtne rabaty kwiatów – zastępy konsekrowanych – wyrażają Boską harmonię charyzmatów, które się wzajemnie uzupełniają. Gdzie – już tutaj, na ziemi – jest coś z piękna samego Nieba.

5. CHARYZMAT NIEPOWTARZALNYM DAREM DLA KOŚCIOŁA

Nasze wspólne doświadczenia nie mają służyć jakiegś nieokreślonej uniformizacji i zatraceniu własnych wyjątkowości, ale wręcz je uwypuklić i uchwycić specyfikę poszczególnych charyzmatów, które dlatego są piękne, że niepowtarzalne i inne od pozostałych.

Czasem samym zakonnikom trudno jest tę wyjątkowość własnego charyzmatu uchwycić i ograniczają jej prezentację tylko do określonych uwarunkowań historycznych, które spowodowały powstanie danego zgromadzenia, wyzwań duszpasterskich, a ostatecznie różnice sprowadzane są do odrębności stroju i zamieszkania, a właściwie robimy to samo co inni, bo prowadzimy misje, rekolekcje i parafie, pracujemy z dziećmi, młodzieżą i rodzinami, prowadzimy ludzi do Boga.

Jeśli spojrzymy na nasze powołanie w kategoriach nadprzyrodzonego daru, charyzmatu, który został dany Kościołowi, to zależy nam, aby zabłysnął on pełnym światłem w życiu aktualnie go reprezentujących, czyli członków naszych instytucji. Jest on niepowtarzalnym darem, ale danym całemu Kościołowi i cały Kościół ma prawo z niego czerpać.

Charyzmaty pozostające w dialogu i w *komunii* ukazują pełnię działania Ducha Świętego w Kościele, który jest żywą wspólnotą ożywianą duchem *komunii*, a nie jedynie instytucją składającą się z dobrze zorganizowanych jednostek.

PODNOŚCIE SIEBIE NAWZAJEM W MIŁOŚCI

(Ef 4, 1-2)

Bywa, że czytając Nowy Testament, że słuchając mszalnych czytań, dziwimy się brzmieniu polskiego przekładu zdania św. Pawła z Listu do Efezjan: „Zachęcam was, bracia, byście postępowali w sposób godny wezwania, jakim zostaliście obdarzeni, z całą pokorą, cichością i cierpliwością znosząc siebie nawzajem w miłości” Ef 4,1-2.

Nasze zdziwienie nie jest bezpodstawne. „Znosić się nawzajem w miłości” byłoby minimalizmem zupełnie nie pasującym do całości nauczania Wielkiego Apostoła. W Liście do Efezjan Apostoł mówi o czym innym. Używane przez niego słowo *an-echómenoi* [ἀνεχόμενοι] ma przedrostek ἀνά. Ten przedrostek wyraża kierunek: „aná- do góry!”.

Nauczając Polaków, Apostoł by nie mówił: „Znoście siebie nawzajem w miłości”, lecz: „Podnoście siebie nawzajem w miłości”. Cała jego zachęta by brzmiała:

Zachęcam was, bracia,
byście postępowali w sposób godny wezwania,
jakim zostaliście obdarzeni,
z całą pokorą, cichością i cierpliwością
podnosząc siebie nawzajem w miłości.

Zauważmy, jak te słowa w XII wieku wyjaśniał święty opat cystersów, Izaak ze Stella:

Czemu tak mało troszczymy się o to, by przyczyniać się do wspólnego dobra, by pomagać sobie nawzajem i brać na siebie brzemiona braci? Przecież wzywa nas do tego Apostoł, gdy mówi: „Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” ^{Ga 6,2} i nalega: „Zachęcam was, byście postępowali w sposób godny wezwania, jakim zostaliście obdarzeni, z całą pokorą, cichością i cierpliwością podnoście siebie nawzajem w miłości” ^{Ef 4,1-2}. Na tym właśnie polega prawo Chrystusa.

Gdy u mojego brata spostrzegam jakieś braki (których, ze względu na jego ułomność fizyczną czy moralną nie da się usunąć), czemu tej rzeczywistości nie przyjmuję cierpliwie i czemu nie wspieram go całym sercem?

Chrystus „obarczył się naszym cierpieniem” ^{Iz 53,4}. Niech by się i w naszym codziennym postępowaniu wypełniało, co jest napisane: „Na rękach będą ich dzieci noszone i na kolanach pieszczone!” ^{Iz 66,12}

LM

ŻYC W PEŁNI

Życie. Radości i cierpienia,
nadzieje, spełnione marzenia.
Dojrzałość życia i myśli. Stałość.
Poczucie obowiązku i miłosne wezwanie z Wysoka,
odpowiedzią konsekwencja naszego życia.

Zmagania. Zapał i zdobycze. Burze.
Zaufanie Bogu: tylko Bogu.
Wzloty. Upadki. Gwałtowne deszcze,
głębokie korzenie. Owoce, owoce, owoce...

Ciemności duszy: „Boże mój, Boże mój!”
Potem delikatna muzyka Nieba – odległa.
Potem coraz bliższa. Dźwięk bębnow:
zwycięstwo!

Życie jest długie, różne są drogi,
cel jest bliski.
Wszystko, każda rzecz,
zawsze, ma, miała,
jedno tylko przeznaczenie:

zjednoczenie z Tobą.

Chiara Lubich

WYDANIA ZAGRANICZNE NASZEGO CZASOPISMA

W języku włoskim

„Unità e Carismi”

Fabio Ciardi omi

via della Selvotta, 25

00041 Albano Laziale, Roma, Italia

unitaekarismi@cittanuova.it

W języku angielskim

„Charisms in Unity”

Theo Jansen ofmcap

Via della Selvotta, 25 00041 Albano Laziale, Roma, Italia

tjansen@ofmcap.org

W języku francuskim

„Unité et Charismes”

Roger Bourcier fsg

10, av. Rémy René-Bazin 85290 St-Laurent-sur-Sevre, Francja

unitecharismes@focolari.fr

W języku hiszpańskim

„Unidad y Carismas”

Joaquin Vicente ocarm

Ayala, 35

28001 Madrid, Spagna

unidadycarismas@gmail.com

W języku niemieckim

„Charismen. Ordenschristen in Kirche und Gesellschaft”

Hans Schalk cssr

Kaulbachstrasse 47

80539 Munchen (Schriftleitung), Niemcy

schalk@redmuc.de

W języku portugalskim

„Unidade e Carismas”

Germano van de Meer svd

C.P. 18

06730-970 Vargem Grande Paulista SP, Brazylia

centrofoco@uol.com.br

W języku słoweńskim

„Edinost in Karizme”

Leopold Grčar ofm

4243 Brezje 72, Slovenia

leopold.grcar@rkc.si

Redakcja:

Piotr Andrukiewicz CSsR (red. n.)
Mirosław Grakowicz CSsR
Krzysztof Jagoda MIC
Ludwik Mycielski OSB
Tadeusz Rostworowski SJ
Katarzyna Wasiutyńska
Bogusław Witkowski CPPS

Adres Redakcji:

Klasztor Zwiastowania
Biskupów 72
PL – 48-355 Burgrabice
ludwik@benedyktyni.org

Redakcja zastrzega sobie prawo ustalania
objętości publikowanych artykułów, prawo
do korekty i do adjustacji terminologii teologicznej.

Wydawca:

Fundacja Mariapoli
ul. Zgrupowania Żubr 3A/12
01-876 Warszawa
NIP: 679 12 00 909

Zamówienia na kwartalnik dokonuje się
wpłacając ofiarę na konto:
Fundacja Mariapoli, Bank PeKaO SA I O. w Garwolinie.

Nr: 66 1240 2728 1111 0010 1620 8079

z dopiskiem: „Doroczny dar serca dla JiCh”.

Odpowiedzią jest przesyłanie wszystkich numerów
w danym roku.

Wersja elektroniczna w PDF

www.benedyktyni.org
www.focolare.pl

Okładka i skład:

Jolanta Kiełkowska, Ludwik Mycielski OSB

Druk: D&D, Gliwice

Nakład: do 1500 egzemplarzy.

ISSN 1899-0207